Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Józef Bohdan Zaleski

zmarł 19 (31) marca 1886 r.

w Villepreux.

W dniu dzisiejszym upływa dwadzieścia pięć lat od chwili, gdy serdeczny Śpiewak stepów ukraińskich Józef Bohdan Zaleski zmarł na wygnaniu, w dali od tej ziemi ojczystej, którą ukochał całą potęgą swojej duszy przeczystej i do której przez cały ciąg długiego żywota tęsknił — napróżno.

Zgasł w Villepreux, w święto swego patrona, błogosławiąc dalekiej ojczyźnie i rodakom, a ciało natchnionego Lirnika pochowano na cmentarzu w Montmartre obok tylu innych braci naszych, którzy na tułactwie spokój wieczny dla serc swych udręczonych znaleźli.

Na trumnę Jego rzucono wówczas garść ziemi z mogiły matczynej z nad Rosi...

W dniu dzisiejszym z nad brzegów Dniepru płyną ku tej trumnie wyrazy serdecznego hołdu i tej czci głębokiej, która, z pokolenia w pokolenie idąc, po wszystkie czasy w piersi polskiej żyć nie przestanie.

Pokój Mu wieczny!...

Centralizm i autonomia.

(Z powodu przesilenia parlamentarnego w Austryi).

Przewidywania nasze, wyrażone w ostatnim liście wiedeńskim, spełniły się. W poniedziałek, 27 marca, został parlament austryacki nagle zamknięty.

Prezydent gabinetu, br. Bienerth, wręczył pismo cesarskie, odraczające izbę poselską, na posiedzeniu komisyi budżetowej przewodniczącemu komisyi, p. Chiari, i, w ciągu przemówienia posła Konst. Lewickiego, prezydent komisyi przerwał dalsze obrady.

Ze sztandarów przed parlamentem ściągnięto flagi czarno-żółte i parlament przestał pracować.

W istocie nie pracował oddawna. Koła parlamentarne przyjęły ten krok rządu bardzo niechętnie.

Wszakże jest to tylko pierwszy krok, za którym pójdą dalsze. Utrzymuje się powszechne przekonanie, że w najbliższych dniach nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Rząd nie zatrzyma się na tem. Po rozwiązaniu nastąpią ordynanse rządowe na podstawie § 14 konstytucyi; wedle tego wyjątkowego postanowienia, może rząd pod własną odpowiedzialnością w czasie, kiedy parlament nie jest zebrany, wydawać wszelkie zarządzenia, mające moc prawną z dwoma zastrzeżeniami: po pierwsze, żeby nie zawierały zmiany konstytucyi i żeby nie obciążały trwale budżetu państwa. Zarządzenia te muszą być parlamentowi zaraz po jego zebraniu przedłożone do konstytucyjnego zatwierdzenia.

Obecnie gabinet br. Bienertha zamierza skorzystać z tego postanowienia konstytucyi i wydać cały szereg rozporządzeń na podstawie § 14. Sumienie konstytucyjne br. Bienertha wzdryga się przed stanem „ex lex“ jakiby zapanował po 1 kwietnia b. r., z którym to dniem kończy się prowizoryum budżetowe, uchwalone rządowi przez parlament na I kwartał r. 1911.

Uważa przeto za właściwą formę konstytucyjną usunąć parlament, aby zaistniały formalne warunki zastosowania § 14 konstytucyi i wydać prowizoryum budżetowe na r. 1911, na mocy § 14. Za tem mają pójść inne zarządzenia, wydane z mocy tego wszechpotężnego paragrafu. A więc przyzwolenie na pobór rekrutów na rok obecny, ustawa o podwyższeniu opłat od spirytusu i tym podobne „konieczności państwowe“.

Nasuwa się pytanie, czy ta droga jest konieczną i czy jest politycznie w danych warunkach uzasadnioną?

Odpowiedź na to pytanie nie da się zawrzeć w dwu słowach, tak lub nie.

Uprzytomnijmy sobie bowiem, coby się stało, gdyby rząd nie miał prowizoryum budżetowego ani ustawy o poborze rekruta. Niewątpliwie podatki obowiązany jest opłacać każdy obywatel na podstawie ustaw podatkowych zupełnie formalnie uchwalonych i sankcyonowanych oraz ogłoszonych. Ustawy te istnieją i obywatele podatki opłacać będą — bez względu na to czy rząd ma budżet lub prowizoryum budżetowe czy nie.

I nie w tem tkwi w kuchennej łacinie zawarty stan bezprawia *ex lex*. Polega on na tem jedynie, że bez uchwały budżetowej lub bez rozporządzenia na mocy § 14 co do budżetu rząd nie ma prawa egzekucyjnie ściągać podatków bezpośrednich od tych obywateli, którzy nie zechcą dobrowolnie tych podatków spłacać. To samo odnosi się do poboru rekrutów. Ale stan taki nie trwałby długo; rząd, gdyby chciał, mógł był przed świętami złamać obstrukcyę czeską i byłby miał uchwałę parlamentu.

Ale rząd nie chciał. I w tem tkwi polityczne znaczenie dokonanego odroczenia parlamentu i zamierzonego rozwiązania.

Rząd ma przed sobą niezałatwiony rachunek wydatków, które na cele wojska i floty uchwaliły delegacye wspólne w Budapeszcie. Na pokrycie tych wydatków potrzebna jest rządowi pożyczka 76 milionów k. i nowe podatki. Otóż minister skarbu, dr. Meyer nie miał nadziei, żeby obecny parlament uchwalił mu nowe podwyższone podatki.

Gabinet br. Bienertha przeczuwał, że przy uchwale podatkowej czeka go klęska. Niema po takiej klęsce ratunku. Zmusza ona do dymisyi.

Rząd przeto, uprzedzając wypadki, wydał bitwę parlamentowi na innym terenie, przy sposobności prowizoryum budżetowego. Tu miał szanse zwycięstwa. Przy wzajemnem zmaganiu się parlamentu z rządem przegrał parlament. Rząd wyszedł zwycięsko, odsunął na bok parlament i zamierza go rozwiązać.

Nie będzie to zwycięstwo na długą metę, ale na dziś jest zwycięstwem. I dla tego parlament musi iść precz przed czasem, a rząd zostaje. Tyle już rządów obalił pierwszy parlament powszechnego prawa głosowania, że raz rząd zemścił się na parlamencie.

Prócz tego powodował się rząd innymi motywami natury czysto egoistycznej.

Finanse Austryi są złe. Przez niepomierne wydatki wojskowe od czasu aneksyi Bośnii i Hercegowiny i wielkiego uzbrojenia pogotowia wojennego na lądzie i morzu, równowaga finansowa państwa została zachwiana. Rząd uczynił zadość wszystkim koniecznościom państwowym. A teraz przychodziła kolej na „konieczności ludowe“: koleje lokalne miały kosztować ćwierć miliarda, czasowy autonomistyczny awans urzędników miał pochłonąć dziesiątki milionów, kanały galicyjskie miały kosztować setki milionów, a ubezpieczenie na starość miało kosztować nieokreśloną sumę milionów.

Teraz po zamknięciu parlamentu a jeszcze bardziej po jego rozwiązaniu rząd pozbywa się odrazu za jednym zamachem wszystkich tych kosztownych obiecanek, któremi ludność łudził przez tyle lat.

I to jest polityczny powód dlaczego rządowi teraz właśnie na rękę jest rozwiązanie parlamentu.

Ale powody tego nienormalnego stanu tkwią znacznie głębiej.

Prawdą jest, że parlament ludowy przez cztery lata nic nie robił. Prawdą jest, że ani jedna reforma nie została uchwalona, a dziennik praw i ustaw państwa od roku 1907 zadrukowany był makulaturą bez żadnego znaczenia. Prawdą jest, że powiększenie liczby posłów przyniosło tylko cięższy aparat ustawodawczy, a zły obyczaj wypłacania posłom dyet przez całe lato za bezrobocie parlamentarne zdemoralizował posłów „ludowych“.

Wszystko to jest przez nieprzyjaciół powszechnego prawa głosowania teraz wyzyskiwane.

Dowodzą oni, że próba z powszechnem głosowaniem w Austryi kompletnie zawiodła. Przypominają, że łudził się bar. Gautsch, że łudził się cesarz Franciszek Józef, kiedy przypuszczali, że powszechne prawo głosowania będzie skutecznem *antidotum* na spory narodowościowe, że wielkie sprawy społeczne usuną na bok walkę czesko-niemiecką o „*Amts diener*a“ w Napojedl, albo pisarza kancelaryjnego w *Posek*. Istotnie było to złudzenia, w które od początku nikt nie wierzył i których nikt poważny nigdy seryo nie brał.

Ale krytyka taka byłaby jałową i nie sięgającą do dna.

Wypadki w Wiedniu dowiodły innej prawdy, której żadna sofistyka nie potrafi usunąć. Oto koniecznością stało się dla Austryi, żeby zmieniła swój centralistyczny ustrój i rozszerzyła autonomię sejmów krajowych.

Niepodobna z Wiednia rządzić 17 krajami i 11 narodami lub fragmentami narodów. One muszą znaleźć u siebie w domu, w swych własnych krajowych reprezentacyach tę siłę, jaką daje zetknięcie się z ziemią rodzoną, ze stosunkami krajowymi i w zaspokojeniu swych potrzeb cywilizacyjnych muszą widzieć całą ambicyę swego działania. Na to nie potrzeba wcale parlamentu w Wiedniu, żeby w Galicyi budować koleje, przecinać kanały, organizować kredyt publiczny lub naprawiać administracyę. To lepiej i taniej zrobi się w kraju.

I dlatego rozszerzenie autonomii krajowej musi być wynikiem niepowodzeń wiedeńskiego centralizmu.

Katastrofa parlamentarna w Wiedniu nastąpiła już przed wielu laty. Wszystkie sztuki d-ra Koerbera, wszystkie próby br. Gautscha, Becka, Bienertha nr. I—III pozostaną pouczającą wskazówką, że centralizm wiedeński zbankrutował.

Jeżeli powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania go nie uratowało, to go już nic nie uratuje. Nawet republika Stanów Zjednoczonych austryackich z centralizmem biurokracyi wiedeńskiej takżeby go nie uratowała.

I nic nie pomoże po wszystkich nieudanych próbach centralizmu wiedeńskiego z powszechnem głosowaniem § 14: z parlamentem i bez parlamentu państwo musi powrócić do zasadniczej myśli federalistów, do programu Smolki i autonomistów i we własnym interesie musi rozszerzyć autonomię krajów.

W. L.

Skutki systemu.

Wobec wpływających do kuratora wileńskiego okręgu naukowego skarg na fałszywe oznaczenie języka i narodowości podczas spisu szkół ludowych dn. 18 (31) stycznia r. b., kurator doniósł ministerstwu oświaty co następuje:

Nauczyciel worniańskiej szkoły ludowej w pow. wileńskim zawiadomił dyrektora szkół ludowych, że podczas wspomnianego spisu ci z uczniów, w których rodzinie mówią po polsku, podawali w rubryce odpowiedniej „język polski“, ci zaś, w rodzinie których mówią po białorusku — „język białoruski“. Rodzice, sądząc, że mówiących po białorusku będą nawracali na prawosławie, zjawili się tłumnie, w liczbie 30 osób, do szkoły i zażądali od nauczyciela, by ten przerobił notatki „białoruski“ na „polski“. Od włościan gminy worniańskiej nadeszła do dyrektora szkół ludowych skarga na nauczyciela gierwiackiej szkoły ludowej, że on jakoby uczniów polaków zapisał jako białorusinów. Dalej nauczycielka niestaniskiej szkoły ludowej w pow. święciańskim zawiadomiła dyrektora szkół ludowych, że przy spisie dane o języku uczniów podawała na podstawie słów ich i ich wymowy, lecz włościanie pod groźbą zażądali zamiany języka białoruskiego na polski i oświadczyli że ich dzieci mówią złym polskim językiem, który wtedy się jedynie poprawi, kiedy w szkołach będą uczyli po polsku. W sprawie tej toczy się badanie.

Do swego komunikatu kurator dołączył kopię odezwy gubernatora wileńskiego, który zawiadomił kuratora, że, na podstawie doniesienia wileńskiego naczelnika powiatu o przytoczonych wyżej faktach, polecił naczelnikom ziemskim pociągnąć do odpowiedzialności winnych włościan na podstawie art. 38, 140 i 142 ust. karn.

Dokoła Kryzysu.

Tekst interpelacyi październikowców, przyjętej na wtorkowem posiedzeniu Dumy brzmi, jak następuje:

11 marca 1911 r. Rada Państwa odrzuciła przyjęty przez Dumę projekt o ziemstwach zachodnich.

12 marca ogłoszone zostały Ukazy Najwyższe o przerwie w pracach Rady i Dumy.

14 marca ogłoszono Ukaz Najwyższy o zastosowaniu § 87 ustaw zasadniczych.

Zestawiając to wszystko z właściwym sensem § 87 znajdujemy:

1) że wymaganych przez § 87 okoliczności nadzwyczajnych nie było, gdyż Rada Państwa, odrzucając projekt, korzystała z przysługującego jej prawa;

2) że okoliczności niezwykłe, które mogą służyć za podstawę do stosowania § 87, muszą zajść, w czasie przerwania zajęć Dumy;

3) że na mocy § 86 żadne nowe prawo nie może obejść się bez aprobaty Rady i Dumy, a stąd domaganie się przerwy w pracach instytucyi prawodawczych jest czynem, żadnemi okolicznościami nie wywołanym.

Dopatrując się, na zasadzie wyżej wypowiedzianego, w działaniach prezesa rady ministrów nielegalności, prosimy Dumę o przedstawienie premierowi następującej interpelacyi:

„Czem się kierował p. prezes Rady ministrów, wnosząc na Najwyższe zatwierdzenie projekt ukazu o rozszerzeniu—na mocy § 87—działania ustaw o instytucyach ziemskich na gubernie: witebską, wołyńską, kijowską, mińską mohylowską i podolską?

Prosimy uznać nagłość interpelacyi“.

Kadeci w swojej interpelacyi zamieszczają obszerniejsze umotywowanie, a zapytanie formułują w sposób następujący:

„Na jakiej zasadzie Rada ministrów przedstawiła do Najwyższego zatwierdzenia projekt wprowadzenia na mocy § 87 ziemstw w 6 guberniach, a prezes Rady ministrów dozwolił na czyny wyraźnie nielegalne, kontrasygnując ukaz dn. 14 marca, sprzeciwiający się ustawom zasadniczym“.

Interpelacya postępowców od kadeckiej różni się niewiele.

Podpisali się pod nią polacy i muzułmanie.

Natomiast wyróżnia się ostrożnością tonu interpelacya socyaldemokratów.

Ponieważ wszystkie interpelacye zostały przyjęte, opracowaniem wspólnej dla wszystkich redakcyi miało się zająć na mocy regulaminu prezydyum wraz z tymi, którzy pierwsi podpisali każdą interpelacyę. Jak doniosły wczorajsze telegramy interpelacya w tej ostatecznej redakcyi została Stołypinowi doręczona.

„Gołos Moskwy“ dowiaduje się, że podczas audyencyi w Carskiem Siole prezydent Rady Państwa Akimow oznajmił o swoim zamiarze rezygnowania. Na to oznajmiono mu, że wypadki ostatnie nie zachwiały bynajmniej zaufania do Rady Państwa i do jej prawicy. Akimow doznał przytem przyjęcia przychylnego jak zwykle.

Tegoż dnia wieczorem odbyło się zgromadzenie prawicy Rady Państwa u Durnowo. Wynik audyencyi Akimowa wywołał wielką radość. Postanowiono na przyszłość trzymać się takiej taktyki: przy rozważaniu większych projektów, członkowie prawicy nie będą występowali z trybuny i zażądają głosowania tajnego, ażeby Stołypin nie miał możności oryentowania się w podziale głosów.

Durnowo i Trepow dotychczas jeszcze nie otrzymali urzędowego zawiadomienia o urlopie. Prawica postanowiła starać się o to, ażeby i Trepow, i Durnowo pozostali w Radzie. Prawdopodobnie starania te będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Jak wiadomo, na razie Durnowo otrzymał tylko list od Stołypina, w którym ten ostatni w bardzo grzecznych słowach ubolewa nad nadwątlonem zdrowiem Durnowo i zaleca — jako najlepszą kuracyę — wyjazd zagranicę. Durnowo na ten list odpowiedział wyrazami wdzięczności za uprzejmość premiera, oraz zapewnieniami o wyjątkowo świetnym stanie zdrowia, który pozwala nietylko uniknąć zagranicznej kuracyi, ale nawet nie ruszać się krokiem z niepomyślnego pod względem hygienicznym Petersburga.

Wogóle cała awantura z urlopem Durnowo wyjdzie mu zdaje się tylko na dobre. Stał się on bardzo popularny—złożyli mu kondolencye prawie wszyscy posłowie do Rady Państwa.

Październikowcy uznali, iż najlepszym sposobem zaznaczenia swej solidarności z Guczkowem będzie obranie go na leadera frakcyi ponownie. W tym celu Rodzianko zadeklarował już swoją rezygnacyę z przewodnictwa we frakcyi.

Guczkow zapewnia, że kryzys nietylko się nie skończył, ale właściwie dopiero się zaczął.

„Riecz“ zaznacza jak oryginalna sytuacya wytworzyła się z „urlopami“ Durnowo i Trepowa. Urzędowe biuro informacyjne oznajmiło już dawno, że „dowiedziało się“ o urlopach tych posłów, a tymczasem urzędowego zawiadomienia jeszcze oni nie otrzymali.

Nie są więc faktycznie na urlopie, a tymczasem na posiedzenia Rady chodzić nie wypada...

Z grupy Neudhardta w Radzie Państwa wystąpił ks. Wasilczikow, przeciwnik kuryi. Grupa ta, jak pisze „Riecz“, jest obecnie jedyną podporą Stołypina w Radzie. Wszystkie inne frakcye znajdują się w stanowczej do rządu opozycyi.

W kuluarach Dumy mówi się dużo o art. 60 ustawy o Dumie. Artykuł ten opiewa że w razie „jeżeli Duma większością $^2/_3$ gło-

sów uzna wyjaśnienia ministra za niewystarczające... to sprawa za pośrednictwem prezydenta Rady Państwa idzie do decyzyi Najwyższej."

„Birżewyja Wiedomosti" przypuszczają, że gdyby wszystkie frakcye zmobilizowały swoje siły w dniu ostatecznego głosowania, to większość $^2/_3$ niewątpliwie da się uzyskać.

A wtedy sytuacya ministra stałaby się istotnie mocno... niepewna.

Wynarodowienie Korei a polacy w Prusach.

Japonia zajęła Koreę w tym celu, aby znaleźć na obszernym półwyspie, odznaczającym się doskonałymi warunkami klimatycznymi, ujście dla nadmiaru swojej rozrastającej się bardzo szybko ludności i w przekonaniu, że w ciągu niewielu dziesiątków lat wskutek systematycznej kolonizacyi nada temu krajowi charakter japoński. Oświadczył to wyraźnie minister spraw zagranicznych, Kamura, na zeszłorocznej sesyi parlamentarnej, bezpośrednio po ostatecznej aneksyi półwyspu i niebawem też utworzyło się towarzystwo kolonizacyjne z programem osiedlania 2,500—3,000 japończyków rocznie na półwyspie koreańskim.

Obecnie jednak już w poważnych kołach politycznych koreańskich poczynają powątpiewać o praktycznej możności przeprowadzenia takiej akcyi i o jej pożądanych dla Japonii wynikach, a jako przykład odstraszający służy publicystom japońskim doświadczenie, poczynione przez prusaków w dzielnicach polskich.

Wpływowy dziennik tokijski „Jorodsu" w obszernym artykule wykazuje, że podbicie ziem obcych niekoniecznie prowadzi do wynarodowienia ich ludności. Przeciwnie, zdobywcy wszędzie ulegają wpływom daleko liczniejszych tubylców i przyjmują już w trzeciem lub czwartem pokoleniu ich język oraz narodowość. Dowodem: zdobywcy mandżurscy w Chinach, którzy zamienili się zupełnie na chińczyków, pochłonięcie rycerskich normanów przez ludność francuską, longobardów przez naród włoski. Nawet tam, gdzie naród zwycięski i zaborczy rozporządza ogromną potęgą, nie zdoła on żadnym sposobem wchłonąć w siebie ludów podbitych, jak świadczą Irlandya i Polska. Irlandczyków jest tylko 4 miliony, polaków w Prusach nawet tylko 3 miliony (w rzeczywistości obecnie już blizko 4 miliony), a oba narody ostały się zwycięzko wobec dążeń do wynarodowienia.

Niemcy próbowali wszystkich możliwych środków, aby zmusić polaków do przyjęcia języka niemieckiego, ale nadaremnie. Usiłowali wyprzeć z kraju polaków przez systematyczną akcyę kolonizacyjną niemiecką, ale okazało się, że bez polaków rolnictwo w Niemczech istnieć nie może. Niepomyślnie wypadła także próba zastąpienia urzędników polskich niemcami.

Jakież wobec takich doświadczeń ma Japonia widoki na to, że przez systematyczną kolonizacyę japońską w Korei nada temu krajowi charakter japoński? Wszystko przemawia za tem, że japończycy, pożeniwszy się z koreankami, sami wynarodowią się powoli i imigracya przyczyni się jedynie do wzmocnienia żywiołu koreańskiego. Zdobyć kraj i utrzymać się w jego posiadaniu przy pomocy siły zbrojnej można, ale wynarodowić siedzącego na swojej ziemi narodu niepodobna.

Bez maski.

Na ławie oskarżonych zasiadała szajka, składająca się z trzech rzezimieszków, którzy w ciągu siedmiu miesięcy dokonywali całego szeregu ekspropryacyi na szosie, leżącej nad Dnieprem i prowadzącej z miasta do Słobódki.

Oskarżeni byli o osiem kradzieży, o jedną kradzież orężną i jeszcze o coś podobnego. A osobliwość procesu polegała na tem, że ani jedna z tych zbrodni niczem udowodnioną nie była, że ani razu przyłapani na gorącym uczynku nie zostali, oraz, że ani razu żaden z członków szajki przed kratkami sądowemi nie stawał.

Świadectwem przestępstw i jedynym ich dowodem były tylko zeznania poszkodowanych, którzy opowiadali sędziom przysięgłym rzeczy tak dziwne, że prawie nieprawdopodobne. Ze słów ich okazało się, że na szosie nadrzecznej, pozostającej w obrębie niemal Kijowa i wiodącej do Słobódki, kradzieże „z wozów" i rozboje są rzeczą tak zwykłą, tak codzienną i tak niezbędną, że przejezdni, których nie okradziono, należą do rzadkich i do dziwnych wyjątków.

Ludność już do tego przywykła...

Grabież odbywa się w dzień biały, bez wszelkich ze strony operujących ostrożności...

Ściągają ci z wozu worek z mąką, zabierają kożuch, odcinają kosz z prosiętami, odbierają pieniądze, które masz w kieszeni, czasem pobiją, a zwykle nożem zagrożą... I koniec... Ograbiony rusza swoją drogą, a rzezimieszek swoją...

Na pytanie, zwrócone do tak zwanego „okołodocznego nadziratiela", który na sprawie asystował, czy istotnie stan rzeczy jest taki, reprezentant policyi z zupełnym spokojem odrzekł—potwierdzająco...

I wyjaśnił...

Posterunki policyjne na ogromnie ruchliwej szosie nadrzecznej utrzymywane są kosztem miasta; a ponieważ miasto udziela środków tylko na czas od 1 maja do 1 października każdego roku, więc w czasie od 1 października do 1 maja posterunki policyjne między Kijowem a Słobódką—nie istnieją...

Nie bawiąc się w komentarze, dodam tylko, że podsądnych, którzy wypadkowo na ławę oskarżonych się dostali, sąd przysięgłych dla braku dowodów—od odpowiedzialności uwolnił. A główny świadek, który stale towary z Kijowa do Słobódki woził, przeniósł teren swojej pracy do innej części miasta, bo po złożeniu zeznań dalszą swoją egzystencyę na szosie... do 1 maja—uznał za niebezpieczną.

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej z ubiegłej sesyi zaciągnęło się do późna w nocy wskutek długiej, a ożywionej dyskusyi nad sprawą alei historycznej. Zanim jednak przystąpiono do rozpatrywania tej sprawy, rada miejska uchwaliła odnowić na 2 lata umowę dzierżawną na lokal, zajęty przez VI gimnazyum, oraz rozpocząć budowę własnego gmachu gimnazyum na rachunek funduszu 120 tys. rubli, wyasygnowanego przez ministerstwo oświaty.

Na wniosek bar. Orgis-Rutenberga, rada przez aklamacyę wybrała na prezesa komisyi wodociągowej p. Djakowa, jako doskonale obeznanego z tą sprawą. Następnie p. Djakow podniósł kwestyę wyborów na członków rozmaitych komisyi wyborców. Ci ostatni w takiej ilości zgłosili swe kandydatury, iż p. Djakow z obawy, iż w komisyach zabraknie miejsca dla radnych, zaproponował kompletować komisye z początku z radnych, a potem wybierać do nich wyborców. Wniosek przyjęto.

Rada nie powzięła żadnej uchwały w sprawie wyznaczenia prezesom komisyi dyet i, pozostawiając kwestyę otwartą, przeszła do następnego punktu porządku dziennego—alei historycznej.

Prezydent miasta zaznajomił obecnych z projektem alei, sprowadzającym się głównie do tego: wzdłuż kamienic znajdujących się wprost gmachu instytucyi publicznych należy przeciąć przez ogródki, położone w tem miejscu, ulicę, ogródki zaś przenieść więcej ku środkowi ulicy, urządzając długą aleję, w której mają być ustawione pomniki kniaziów i witeziów epoki przedhistorycznej oraz pierwszych wieków chrześcijaństwa na Rusi. Nikt z mówców nie oponował przeciwko samej idei alei historycznej, lecz zastanawiano się nad szczegółami jej wykonania. Przecięcie ulicy wzdłuż kamienic wymaga po pierwsze znacznych kosztów i jest połączone z wielu trudnościami ze względu na warunki topograficzne, powtóre przestrzeń między Sofijowskim a Michałowskim soborami zbyt jest niewielką, po trzecie — pociąga za sobą zniszczenie samych ogródków, przynajmniej w części. Na to wskazywali mówcy, a tem dziwniejszą wydawała się opinia prezesa komisyi ogrodowej, p. Lesisza, który rozdzierał w przeddzień zebrania szaty nad niszczeniem ogrodów kijowskich, gdy była mowa o urządzeniu w zaroślach i bajorach ogrodu Cesarskiego wystawy, na zebraniu sprawozdawczem głosował za „przeniesieniem" ogródków na środek ulicy.

Drugą stroną projektu jest brak środków. T-wo wojenno-historyczne, które zainicyowało go, posiada na ten cel 12 tys. rb., a p. Sawenko, gorąco popierający projekt, żywi nadzieję, że środki na ten cel znajdą się w Kijowie. Skąd będą pochodziły te środki, p. S. nie wskazał. T-wo jednak chciałoby urządzić aleję najtańszym kosztem, i nawet był zamiar ustawienia figur betonowych, przeciw czemu rada zaprotestowała, uważając, że jeśli aleję urządzać, to na wielką skalę.

Trzecią stroną projektu była konieczność ulokowania pomnika T. Szewczenki w innem miejscu, ponieważ przed soborem Michałowskim ma stanąć pomnik ks. Olgi. Z tą trudnością łatwo dano sobie radę. „Kawaler ustąpił miejsca damie", według określenia p. Djakowa, i przeniósł się na plac Karawajowski.

Co do dwu pierwszych stron rada zachowała się bardzo ostrożnie. Zasadniczo uchwalono miejsce wzdłuż gmachów publicznych oddać pod aleję, ale poprzednio komisya, zwołana *ad hoc* i składająca się z historyków, artystów, techników i ogrodników, ma opracować plan przekształcenia całej miejscowości, plan historyczny, według którego mają być wybrane i ustawione pomniki, i, o ile okaże się to możliwem, aleja powstanie na wskazanem miejscu. Aby monument Bohdana Chmielnickiego nie psuł całości, w dyskusyi wskazano na możliwość przeniesienia go na Besarabkę i ustawienia przed halami.

Co do strony finansowej—d-r Burczak postawił wniosek zbierania składek w całem państwie rosyjskiem, p. Demczenko oświadczył, że do udziału w kosztach alei można pociągnąć właścicieli kamienic, wzdłuż których będzie przecięta ulica.

Po opracowaniu tych detali w komisyi, sprawa alei będzie ostatecznie rozstrzygnięta. Pozatem rada uchwaliła wniosek naznaczyć poświęcenie kamienia węgielnego pomnika św. Olgi na jesieni r. b.

W końcu zebrania dokonano szeregu wyborów.

Wybory do komisyi brukowej dały następujące rezultaty: do składu jej weszli pp. Jacznickij, Suworow, d-r Burczak, Awramow, Dubinskij, Czernojarow, B. Kobiec, Lissow, Nowikow, Rastrapowicz, Falberg, Aristarchow, Płachow, Ławrentjew, J. Richert, A. Kobiec, Desnickij, Ziwał, J. Nowicki, S. Slinko, M. Nowikow, Werteckij, Fedoruk, Ekster, Brażnikow, Wiszniewskij, Ritmajer, Gusiew, Mossakowskij, Konoplin, Sergij, Kozincew, Buława, Borowik, S. Pirożenko, Homolaka, A. Pirożenko, Łotoczkow, Demczenko, Turczenok, Dembickij.

Do komisyi dorożkarskiej: pp. Aristarchowa, Obołońskiego, A. Pirożenko, Michajłow-Turczenok, ks. Kubekow (wyborca).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (1) Józefa Oblubieńca.
Jutro 20 (2) Wolframa B., Eufemii M.

Wschód słońca o godz. 5 m 39
Zachód słońca o godz. 6 m. 29
Długość dnia godz. 12 m. 50

Kalendarzyk Historyczny.

19 Marca (1 Kwietnia).

Roku 1548. W Krakowie umiera Król Polski Zygmunt I Stary w 82-im roku życia a panowania 41-m, „pan urody kraśnej i siły wielkiej, niewiele rad mówił, ale z baczeniem, był trochę gniewliwy, ale gniew umiał w sobie taić; na walkę nieskwapliwy, przeto i od wielu postronnych królów miał wielką przyjaźń i na nieprzyjaciela się nie ruszył, aż za wielką krzywdę i przeto mu Pan Bóg dawał szczęście."

(Bielski).

— **Ks. biskup Niedziałkowski.** Do notatek o złym stanie zdrowia J. E. biskupa łucko-żytomierskiego, ks. Karola Niedziałkowskiego, „Polak Katolik" dodaje: „J. E. chory jest na raka. Nięma prawie nadziei uratowania cennego życia dostojnika kościoła i wielkiego pisarza katolickiego".

— **Archidyecezya mohylowska.** Z okazyi wiadomości, jakie w ostatnich czasach obiegają o utrudnieniach w przyjmowaniu kandydatów do seminaryum metropolitalnego petersburskiego, z którego wychodzi duchowieństwo dla archidyecezyi mohylowskiej, „Przegląd Kościelny" zaznacza, że dyecezya ta obejmuje całą Rosyę Europejską razem z Finlandyą, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, Litwy, Rusi i dyecezyi tyraspolskiej, składającej się z gub. besarabskiej, chersońskiej, ekaterynosławskiej, saratowskiej, astrachańskiej, okręgu dońskiego i Krymu. Do archidyecezyi mohylowskiej należy Syberya razem z posterunkami rosyjskimi w Mandżuryi i cała rosyjska Azya Środkowa, to znaczy przestrzeń, o wiele przewyższająca rozmiary Europy, z ludnością mniej więcej stumilionową. Na tej ogromnej przestrzeni znajduje się rozproszonych 761,000 katolików, do których doliczyć należy w gub. i w dawnej dyecezyi mińskiej jeszcze 264,000 wiernych.

Liczba księży w archidyecezyi mohylowskiej i dyecezyi mińskiej wynosi ogółem 350. Wobec tego jeden kapłan wypada na 3000 dusz katolickich, przeważnie rozsypanych na przestrzeni tysiąca a nawet kilku tysięcy wiorst kwadratowych.

— **Odroczone zebranie.** Naznaczone na wczoraj wieczorem w lokalu P. T. G. zwyczajne walne zgromadzenie członków T-wa gimnastycznego nie przyszło do skutku z powodu braku wymaganej przez statut ilości obecnych i zostało odroczone do d. 25 marca, kiedy odbędzie się bez względu na ilość zebranych w lokalu T-wa o g. 5 po południu.

— **W sprawie drogi wodnej Ryga-Cherson.** Zarząd kijowskiego okręgu komunikacyi zwrócił się do zarządu ziemskiego z prośbą o asygnowanie 1,000 rb. na zebranie materyałów i ułożenie memoryału o znaczeniu ekonomicznem drogi wodnej Ryga-Chersoń w obrębie gub. kijowskiej.

— **O kolej podjazdową.** Czehryński powiatowy zarząd ziemski wystosował do gubernialnego ziemstwa prośbę o zajęcie się sprawą budowy kolei podjazdowej między m. Czehryniem a st. Funduklejówką kol. Poł.-Zach., motywując swe żądanie tem, iż cała ta część powiatu, posiadająca rozmaite zakłady przemysłowe i rolnicze, jak olejarnie, gorzelnie, wytwarzająca znaczną ilość produktów rolnictwa i bardzo zaludniona, pozbawiona jest wszelkiej komunikacyi z centralnymi punktami gubernii.

— **Z politechniki.** Na posiedzeniu dnia 15-go b. m. zarząd politechniki kijowskiej określił ostatni termin opłacania wpisowego przez studentów, którzy podawali prośby o zwolnienie od wpisu, lecz prośby ich uwzględniono tylko w połowie lub też zupełnie odrzucono. Termin ten został oznaczony na dzień 22 marca roku bież.

Osoby, które do tego dnia nie opłacą wpisu, będą uważane za wydalone z instytutu i w razie kiedy zechcą być z powrotem przyjęte do politechniki w następnem semestrze, będą zmuszone opłacić jednorazowo wpis tak za nowy semestr, jak i za ten, w którym opuściły one politechnikę.

Studenci, którzy trafili do list osób zwolnionych od wpisowego, będą mogli skorzystać z tego prawa (nieopłacenia wpisowego) dopiero wtedy, gdy przedstawią zarządowi politechniki dowody, iż uczęszczają na wykłady i zajęcia praktyczne; w przeciwnym zaś razie będą zmuszeni opłacić wpisowe narówni ze wszystkimi studentami.

— **Przybycie sen. Neuhardta.** Wczoraj o g. 6-ej wieczorem przybył do Kijowa i zamieszkał w domu p. gubernatora senator Neuhardt. Senator przybył do miasta w celu zapoznania się z działalnością pracującego pod kierownictwem prokuratora Hryniewicza kijowskiego oddziału rewizyjnego, oraz w celu zatwierdzenia jego decyzyi w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej niektórych dostawców i inżynierów.

— **Inspektorat.** Po porozumieniu się z ministerstwem wojny, ministerstwo komunikacyi powierzyło dozór inspektorski nad wojskową linią kolejową Kowel-Włodzimierz Wołyński naczelnikowi kolei Południowo-Zachodnich K. Niemieszajewowi.

— **Organizacya nocnych stróżów w Kijowie.** D. 17 marca w zarządzie gubernialnym pod przewodnictwem w.-gub. Kaszkarewa i z udziałem urzędników policyjnych, radców zarządu gubernialnego i właścicieli domów: A. Lubińskiego, P. Płachowa i G. Pozniakowa, odbyła się narada w sprawie zorganizowania nocnych stróżów w Kijowie.

Na naradzie uznano za konieczne utworzenie z nocnych stróżów nowego organu policyjnej ochrony. Koszty nowej reformy mają ponieść właściciele domów.

Dalszy ciąg narady odbędzie się d. 22 marca.

— **Posiedzenie zbiorowe.** Dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w uniwersyteckiej auli odbędzie się zbiorowe posiedzenie towarzystwa walki z chorobami zakaźnemi, towarzystwa lekarzy kijowskich i towarzystwa fizyczno-lekarskiego. Porządek dzienny obejmuje referaty: prof. W. Wysokowicza: „O dżumie płucnej oraz innych formach tej choroby" i odczyt prof. W. Lindemana: „Rola szczurów i ich pasożytów w rozszerzaniu się dżumy".

— **W sprawie telefonów.** Komisya zarządzająca siecią telefoniczną w gub. kijowskiej, przyszła do wniosku, iż za sumę 300 tys. rb., preliminowanych na budowę sieci telefonicznej w gub. kijowskiej, można mieć sieć o 1 i pół raza, czyli o 500 wiorst dłuższą, niż to projektował kijowski zarząd ziemski. Wobec tego plan sieci został znacznie rozszerzony.

— **Przeciwko dżumie.** Ministerstwo komunikacyi przesłało zarządowi kolei Południowo-Zachodnich następujące przepisy: 1) Każdy pociąg, idący przez miejscowości, gdzie zdarzyły się wypadki zasłabnięć na dżumę powinien posiadać specyalny wagon dla izolacyi chorych; 2) w każdym pociągu powinien znajdować się lekarz albo student wydziału lekarskiego nie niżej IV kursu, lub felczer; 3) opieka nad chorymi na dżumę, a także w wypadkach podejrzanych zasłabnięć w granicy pasu kolejowego należy do obowiązku zarządu kolejowego.

— **Bank w Zwinogródce.** Zwinogródzka rada miejska wszczęła starania w sprawie założenia w m. Zwinogródce banku miejskiego. Jako gwarancyę wkładów miasto przedstawia wszystkie budowle, należące do miasta.

OSOBISTE.

— Pomocnik naczelnika służby ruchu kolei Południowo-Zachodnich inż. G. Niewieżyn został wezwany przez główny zarząd kolejowy do Petersburga dla wyjaśnienia pewnych kwestyi, dotyczących eksploatacyi kolei.

— ZESŁANIE KURSISTEK. Jak już o tem pisaliśmy, w liczbie zesłanych z Kijowa do gubernii oddalonych znajduje się kilka kursistek: Dawydowa, Towbin, Kohen i Kaufman. Pozostali są to studenci: Centyłowicz, Charito, Gogiberidze i inni. Według krążących pogłosek, administracya kijowska zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zesłanie z Kijowa jeszcze kilku partyi studentów i kursistek, trzymanych obecnie w więzieniu, w związku z ostatniemi zaburzeniami studenckiemi w Kijowie.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na rogu Lwowskiej i zjazdu Wozniesieńskiego woźnica Gonczarow przejechał jakąś panią, przechodzącą przez ulicę. Poszkodowana udała się do poblizkiej apteki dla opatrunku. Wśród tłumu rozeszła się pogłoska, że do apteki schroniła się kobieta ubrana w „jupe culotte". Zebrało się dużo osób i dopiero policyi udało się zbiegowisko rozproszyć.

Na rogu Niemieckiej i W.-Wasylkowskiej dorożkarz przejechał 82-letniego Szynkarewa. Poszkodowanego opatrzyło Pogotowie.

— ZDERZENIE POCIĄGÓW. Nocy wczorajszej około godz. 3 na stacyi Krzyżopol pociąg towarowy № 52 wpadł na manewrujący skład pociągu osobowego. W pociągu towarowym 3 wagony zostały strzaskane. W pociągu manewrującym rozbita została lokomotywa i uszkodzone 3 wagony. Wypadków z ludźmi nie było.

Wskutek uszkodzenia toru kolejowego, idący do Kijowa pociąg kuryerski № 2 został zatrzymany na stacyi i podróżni zmuszeni byli przejść do przybyłego pociągu № 4. Pociąg kuryerski № 2 przybył do Kijowa z 3½ godzinnem opóźnieniem.

Na miejsce wypadku przybyły z Odesy władze sądowe i żandarmskie.

— KRADZIEŻE. W domu № 41 przy W. Wasylkowskiej skradziono W. Berlandowi 225 rb. Przy ul. Żylańskiej № 56 skradziono Krawcowi zegarek z łańcuszkiem. Przy tejże ulicy pod № 80 złodzieje, wyłamawszy zamki u drzwi, wtargnęli do mieszkania Filomenki i zrabowali 400 rb. W domu № 49 przy Bulwarze Bibikowskim skradziono pieniądze Kosence i Poływiannyjowi.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. W „Krakowskich numerach" przy ul. Żylańskiej № 132 zatrzymano niebezpiecznego złodzieja, pozb. praw Cziruka.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj zrana przy ul. Poczajowskiej № 55 usiłował odebrać sobie życie młody ślusarz N. P. „Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Wczoraj w obrębie cyrkułu pałacowego aresztowano 7, przy Meżygorskiej zaś 6 bezprawnych żydów.

— OSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI NA UL. GONCZARNEJ. Osunięcie się ziemi w posesyi № 10 przy ul. Gonczarnej wywołało panikę wśród mieszkańców domu Żołtkiewicza. Osunęło się około 10 sążni szerść ziemi, która zniszczyła dwupiętrową szopę i zasypała wszystkie wejścia oraz okna na I-em piętrze dwupiętrowego domu i oficyny. Mieszkańcy, znajdujący się w domu, zaczęli wołać o pomoc,—niektórzy wyłamawszy okna i drzwi wydostali się na podwórze.

Po odkopaniu zasypanych drzwi, wszystkich mieszkańców uwolniono z zamknięcia.

Z SĄDÓW.

„Anarchiści Południa".

Wczoraj Kijowska Izba Sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę Włodzimierza Kamińskiego, Grzegorza Iwaszczenki, Sergiusza Kowalskiego, Iwana Piskunowa, studenta uniwersytetu kijowskiego Andrzeja Hopkały, Mikołaja Isajewa, Adama Komorowskiego, Beniamina Gendina, Mitrofana Sołodownika i Aleksandry Stępanowej, oskarżonych o należenie do „grupy inicyatywy partyi anarchistów południa". (Art. 102 cz. 1 nowego kodeksu karnego).

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżonym inkryminowano między innemi podawane w swoim czasie przez gazety wykradzenie w d. 21 czerwca roku zeszłego maszyny piszącej z zarządu intendentury kijowskiej oraz niektórym z nich dokonanie w dniu 17 czerwca tegoż roku napadu zbrojnego na sklep kolonialny Piotra Dołgowa w osadzie Klincach, powiatu suraskiego, i stawienie oporu zbrojnego policyi podczas aresztowania. Podczas rewizyi u kilku podsądnych znaleziono wydawnictwa nielegalne, programy, gazety, ustawę partyi, fotografie, naboje rewolwerowe, nożyce do przecinania drutów telegraficznych i t. p.

Bronili oskarżonych adw. przys. Daragan, Dawidenko, Nikołajew i pom. adw. przys. Skłowski i Wileński.

Grzegorz Iwaszczenko, Sergiusz Kowalski, Iwan Piskunow, Adam Komorowski i Beniamin Gendin byli już przed niespełna rokiem sądzeni przez specyalną komisyę kijowskiej izby sądowej za napad zbrojny i ekspropryacyę, dokonaną w swoim czasie w Starodubie. Specyalna komisya izby sądowej uznała ich wówczas za winnych współudziału w powyższym napadzie zbrojnym i skazała na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót, Grzegorza Kamińskiego na lat 10, Sergiusza Kowalskiego i Iwana Piskunowa na lat 6, a Adama Komorowskiego i Beniamina Gendina na lat 4.

Wczoraj rozprawy sądowe przeciągnęły się do późnego wieczoru. Po wysłuchaniu zeznań świadków, przemówień wiceprokuratora i obrony i długiej naradzie izba wydała wyrok, na mocy którego skazała Włodzimierza Kamińskiego, na pozbawieni wszystkich praw stanu i 4 lata i 8 miesięcy ciężkich robót, Mikołaja Isajewa, Mitrofana Sołodownika i Andrzeja Hopkałę — na pozbawienie wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów i zesłanie na osiedlenie.

Aleksandrę Stepanową uniewinniono.

Co do Iwaszczenki, Kowalskiego, Piskunowa, Komorowskiego i Gendina pozostawiono w swej mocy kary, wymierzone przez wyżej przytoczony wyrok izby sądowej, wydany na nich za udział w ekspropryacyi w Starodubie.

TEATR I MUZYKA.

„Requiem" Verdiego.

W jednym z ostatnich zeszytów „Tyg. Ilustr.", w artykule p. Cz. Jankowskiego, poświęconym Mozartowskiemu „Requiem" a w związku z tem i muzyce t. zw. religijnej wogóle, znajduję kilka uwag, które mogą mi znakomicie posłużyć za punkt wyjścia w niniejszem sprawozdaniu. Uwagi te wprawdzie nie są nowe, ale ze względu na ich niewątpliwą wartość „dziennikarską" (jasność myśli w zwięzłą ujęta formę) czuje się poniekąd upoważnionym do przytoczenia niektórych z nich *in extenso.*

„Czy „Requiem" Mozarta, zapytuje p. J., jest doskonałym okazem muzyki t. zw. religijnej? Nie — powiadają rzeczoznawcy — nie jest nim. Dlaczego? Dlatego, że Mozart przejęty do zbytku muzyką operową, sporą dozą „świeckiej" muzyki mszę żałobną zaprawił. Cóż to znaczy? Znaczy to, że „Requiem" Mozarta nie budzi w nas, słuchaczach, w dostatecznej a tembardziej w pełnej mierze: żarliwości wiary, ekstazy modlitewnej, miłości Boga, skruchy woli naszej własnej, słowem wszystkich uczuć i wzruszeń, mających źródło swoje w głębokiej wierze i w karnej religijności. Znaczy to również, że harmonie mozartowskiego „Requiem" nie dają zadawalającego wyrazu duszy słuchacza, przeniknionej pełną ortodoksyą wiary oraz nieskazitelną religijnością.

„No, a... a jakieżby dzieło z zakresu muzyki religijnej czyniło zadość wszystkim wymaganiom dusz wierzących, religijnych—i muzykalnych zarazem? Jest „Requiem" Cherubiniego, bardzo wychwalane, jest „Requiem" Verdiego i Palestriny i Rossiniego i Berlioza.... O „Stabat Mater" Rossiniego słychać opinie wręcz pogardliwe. Operowa kompozycya, nie żadna *musica sacra* lub *divina!* Więc może Beethovena „Missa solemnis"? Więc może „Matt häuspassion" lub kantaty Bacha? Może tylko dzieła Palestriny? Może tylko śpiew gregoryański? To za surowe, owo za ascetyczne, tamto za ckliwe, w tem zamało namaszczenia, w tamtem serdecznej prostoty...

„Myślę, że kwestya tak jest zawiła, ponieważ... ponieważ muzyka t. zw. religijna nie istnieje wcale. Nie może istnieć dlatego, że niema możności określić ścisłemi granicami jej „tonu", ani jej stylu. Ponieważ żadna dłoń największego mistrza, tonami najklasyczniejszej, najbardziej wzorowej „muzyki religijnej" nie zapali wiarą i religijnością duszy ludzkiej, w której niema wiary i religijności. I na odwrót niema zgoła potężniejszej i świetniejszej muzyki religijnej po nad „Suplikacye" lub „Wesoły nam dzień nastał" lub pierwszą lepszą kolendę, rozlegającą się np. po kościele wiejskim—a nawet i nie wiejskim—w dzień uroczystego święta. Ponieważ dalej: podobnie jak niema obowiązującego wszystkie dusze szablonu wiary i religijności, tak też i szablonu muzyki religijnej być nie może. Co jedną duszę podnieci i porwie, co z jednych oczu łzy wyciśnie, co w jednej duszy obudzi modlitewną ekstazę, to po innej organizacyi duchowej prześliźnie się, jak—dźwięk pusty. I odwrotnie".

Zapewne. A więc miarę „religijności" nie sposób stosować nawet do tych dzieł sztuki, których wyraźnem przeznaczeniem jest religijności owej budzenie, albowiem używane w tym celu środki (w tej liczbie i muzyka) nie są bynajmniej czemś niezmiennem, wiecznem i kategorycznem, ale podlegają tymże prawom ewolucyi, co i dusza ludzka.

Nie zdaje mi się, iżby wytwory kultury średniowiecznej mogły zadowolić spragnionego religijnej podniety człowieka współczesnego, jak również wydaje mi się niepodobieństwem wszelki inny stosunek człowieka średniowiecznego do nas, prócz stosunku prawowiernego do heretyków. Wyobraźmy sobie reakcyę społeczeństwa w stuleciu XVI, gdyby mu zamiast mszy Palestriny nakazano uznać za źródło otuchy i ekstazy religijnej, dajmy na to, Wagnerowskiego „Parsivala"! I odwrotnie—rozumna analiza odbieranego przez nas, ludzi dzisiejszych, pod wpływem gregoryańskich śpiewów wrażenia nieodmiennie doprowadzi nas do wniosku, że o żadnem oddziaływaniu bezpośredniem, wprost na nasze uczucie skierowanem—mowy być nie może. Śpiew gregoryański nastraja nas na nutę religijną nie dlatego, iżby melodyka jego i harmonizacya miały zawierać jakąś specyficznie religijną wartość, ale przez wspomnienie, przez wtórne przeżywanie nastrojów, jakim słuchając tego śpiewu ulegali nasi historyczni poprzednicy.

A więc,—nawiązując do tematu, do oceny wykonywanego w tygodniu bieżącym w teatrze miejskim „Requiem" Verdiego,—probierz „religijności", jako objektywnie nieistniejący, wypada nam odrzucić. Atoli sformułowanie podobnego wniosku nie pozbawia nas jeszcze wszelkiej absolutnie możności rozstrzygnięcia przedłożonego nam zagadnienia. Pozostaje nam przecież sojusznik wierny, pewny, mogący być zastosowany do każdego bez wyjątku dzieła sztuki, a jest nim probierz wartości *artystycznej,*—innemy słowy—kompozycyę Verdiego możemy poddać ocenie na zasadzie ogólnych a szerokich praw estetyki, w której, jak wiadomo, o wszystkiem stanowi idea piękna.

Tak. Ale czy probierz ów w danym wypadku jest wystarczający? Czy jednak t. zw. muzyka religijna naprawdę w niczem się nie różni od wszelkich innych rodzajów muzyki? Czy w rzeczy samej nie istnieje żadna specyficzna miara wartości dzieła religijnego,—oczywiście nie permanentna, dobra dla wszystkich, dla każdego kompozytora (takowa, jak to wynika z uwag powyższych, nie istnieje wcale),—ale miara bezpośrednio od charakteru tej lub innej epoki muzycznej uzależniona? Owszem, zdaje mi się, że taką miarę odnaleźć można.

Błędnem jest twierdzenie, że muzyka religijna nie posiada swego stylu własnego, lub, że styl ten jest synonimem szkolarskiego traktowania rzeczy. Muzyka religijna posiada swój styl, a jest nim właśnie—bezstylowość, czyli wyzbycie się wszelkich charakterystycznych cech, właściwych innym stylom, lepiej—rodzajom muzyki, w danej epoce najbardziej rozpowszechnionym. Do źródła prawdy dotrzemy nie drogą pozytywną, ale drogą negatywną,—t. j. wypada nam zastanawiać się nie tyle nad tem, jaką muzyka religijna być powinna (powaga, wzniosłość i t. p.—są to pojęcia od pewnych poczynając granic zbyt nieponchwytne), ile nad tem, jaką być nie powinna. A więc, stojąc na gruncie kultury muzycznej współczesnej, jej zasadniczego podziału muzyki na rodzaje, moglibyśmy sformułować taki mniej więcej szereg wymagań względem muzyki religijnej współczesnej: nie powinna być ona „dramatyczną", albowiem zbliżyłoby to ją do dramatu muzycznego, który, wyłączając jednego tylko „Parsivala", jest wyrazem męki i walki ziemskiej, nie zaś—stosunku człowieka do Bóstwa; nie powinna posiadać form, przez świecką muzykę absolutną uznanych, albowiem formy te wnoszą z sobą pierwiastek mechaniczny,—ani też charakteru programowego, rażącego znowuż sztucznością budowy; najpilniej jednak winna się ona wystrzegać styczności z najniższą kategoryą owych rodzajów muzyki, mianowicie—z operą, jej techniką, jej efektami, jej środkami wywołania wrażenia. I tej właśnie styczności nie ustrzegł się w swem „Requiem" Verdi, kompozytor nie tak, jak Mozart, ale—*par excellence*—operowy.

Że owo „Requiem" jest raczej niepomiernie wydłużoną sceną „kościelną" z opery, niż w sobie zamkniętym utworem religijnym — to się nie tyle wyrozumiewa, ile wyczuwa. Nie przeszkadza to nam jednak bynajmniej ową teatralność, raczej—„operowość" dzieła wpisać na listę zasadniczych jego braków.

Verdi nie zdobył się na skomponowanie dobrej muzyki religijnej prawdopodobnie dla tej samej przyczyny, dla jakiej np. Beethoven z taką trudnością dawał sobie radę z formą operową, dla jakiej Szopen żadnej opery nie napisał, Wagner znowu — żadnej symfonii. Tylko, że w stosunku do wymienionych trzech tytanów ich specyalizacya wyrasta do znaczenia *stylu*, obowiązującego poniekąd całe pokolenia, wówczas gdy specyalizacya ludzi tylko utalentowanych zakrawa częstokroć na — manierę.

W artykule swym p. Jankowski z pewną ironią odzywa się o ludziach, których zdaniem muzyka religijna obecnie „marnieje", czy „zmartwiała". A jednak niewątpliwie tak jest, — i to dlatego, że celem sztuki współczesnej nie jest, jak dawniej, nawiązanie jakowejś mistycznej łączności pomiędzy człowiekiem a Bóstwem, ale wszechstronne i plastyczne odzwierciadlenie stosunku człowieka do ludzi i otaczających go zjawisk.

Biorąc z punktu widzenia ściśle muzycznego, omawiane „Requiem" posiada dużo iście verdiowskich melodyi, łatwych i śpiewnych, ale niezbyt głębokich ani przeducnowionych.

Technicznie nieskazitelne (pomijając pogwałcenie przez bęben rytmu synkopowego w jednym z ustępów „Dies Irae") wykonanie „Requiem" przez orkiestrę i chóry operowe pod wodzą p. Steinberga odpowiadało najdokładniej zakrojowi samej kompozycyi, obfitując w szereg teatralnych efektów (np. dynamika). Z solistów wyróżnimy p-nią Woroniec. Wielkie uznanie należy się p. Cavalliniemu, któremu mamy do zawdzięczenia świetne wyszkolenie chóru.

W. T. D.

Występ p. Michaliny Łaskiej.

Wieczór niedzielny w Ogniwie wypełnią przeważnie produkcye znakomitej artystki. Na program składają się: komedya Schnitzlera p. t. „Kolacyjka", gdzie p. Michalina świetnie wywiązuje się z zadania, stojąc na ostrej krawędzi, stanowiącej granicę między farsą i dramatem, oraz zręczny obrazek specyalnie dla niej napisany p. t. „W gabinecie dyrektora".

Nadto usłyszymy kilka nowych numerów kabaretowych z programu ostatniego warszawskiego wieczoru, podczas którego, jak wiadomo, p. Łaską przyjmowano entuzyastycznie.

KRONIKA POLSKA.

— **Mandat po prezesie ks. Jażdżewskim.** Na zebraniach przedwyborczych w okręgu pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńskim stawiono w 11 okręgach lokalnych na pierwszem miejscu kandydaturę ks. Kurzawskiego, a w 3 kandydaturę prof. Adama Karwowskiego. Prawdopodobny jest więc wybór ks. Kurzawskiego, poleconego przez stronnictwo demokratyczno-narodowe i ludowców.

— **„Głos Ślązki“**, redagowany przez p. Józefa Siemianowskiego, który przed kilku miesiącami wystąpił ze spółki katolikowej, upadł dla braku poparcia. „Gazeta Ludowa“ w Katowicach, której ofiarowano nabycie tego wydawnictwa, nie mogła uczynić zadość temu życzeniu z powodu trudności technicznych i ostatecznie „Głos“ przeszedł ponownie na własność spółki katolikowej. Obecnie więc „Gazeta Ludowa“ jest jedynym na Górnym Ślązku pismem samodzielnem nie podlegającem cenzurze katolikowej.

— **Sprzedawczycy**. Dobra polskie Górzewo przeszły z rąk p. Łukomskiego za pośrednictwem p. A. Piotrowskiego, na własność komisyi kolonizacyjnej.

— **Uczczenie pamięci Sokołowskiego.** Grono osób rozesłało w Krakowie odezwę w sprawie utworzenia drogą składek funduszu imienia ś. p. Maryana Sokołowskiego na doroczną nagrodę za najlepszą rzeźbę polską. Z chwilą, gdy fundusz osiągnie potrzebną kwotę przekazany on będzie w zarząd Akademii Umiejętności. Tymczasem składki na ten cel przyjmuje Towarzystwo przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

— **Odznaczenie**. Na odbytym w Paryżu zjeździe inżynierów, ziomek nasz z Królestwa, inż. komunikacyi, p. Kazimierz Małujło otrzymał pierwszą nagrodę za najlepszy projekt połączenia telefonicznego w pociągach. Obecnie p. Małujło powrócił do kraju i uzyskał pozwolenie na wykonanie studyów przedwstępnych, w celu przeprowadzenia linii tramwaju elektrycznego na przestrzeni Łódź-Tomaszów.

— **Maryawici.** Maryawici mają w obrębie Polski 90 świątyń. W gub. warszawskiej—31, piotrkowskiej — 19, siedleckiej — 10, kaliskiej—7, lubelskiej, płockiej i suwalskiej po 5, radomskiej i wileńskiej po 2, łomżyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej i kowieńskiej po jednej.

Ilość wyznawców sekty nie jest wiadoma, wobec masowego odłączenia się ich od niej w ostatnich czasach i powrotu do kościoła katolickiego.

Duchownych maryawickich jest 35, w tem 3 biskupi. Reszta zarządza poszczególnemi gminami wyznaniowemi.

Z nich 14 kończyło seminaryum metropolitalne warszawskie, inni płockie, lubelskie i t. p. w kraju naszym. Tylko nikt z wychowańców seminaryum włocławskiego nie przyłączył się do nowej religii.

— **Z rąk niemieckich**. Dowiadujemy się, że polak Reiman kupił dobra rycerskie Protek na Śląsku, obszaru 2,200 morgów z rąk niemieckich. „Posener Tageblatt“ zaznacza z ubolewaniem, że dobra te od bardzo dawna znajdowały się w rękach niemieckich.

— **Przykład godny naśladowania.** Wiceprezes Tow. naukowego warszawskiego pan Zdzisław Dmochowski w Warszawie, otrzymał list następującej treści: Szanowny Panie! Wyczytawszy o hojnej ofierze Józefa hr. Potockiego dla Towarzystwa naukowego i będąc zdania, że do istnienia tak poważnej i każdemu z nas bliskiej sercu instytucyi, jaką ma być instytut biologiczny, powinno przyjść z pomocą całe społeczeństwo, ośmielamy się przy niniejszem złożyć na ręce Szanownego Pana nasz skromny datek w sumie rubli tysiąc (1,000). Proszę przyjąć i t. d. Tow. akcyjne Franciszek Karpiński.

— **Sprawa „Gońca Wileńskiego“**. W listopadzie roku ub. wileńska izba sądowa bez udziału przedstawicieli stanów rozważała sprawę zawieszonego w lutym tegoż roku „Gońca Wil.“ Do odpowiedzialności pociągany był redaktor odpowiedzialny, p. Al. Zwierzyński i autor jednego z inkryminowanych artykułów, p. Aleksander Dowojna-Sylwestrowicz. Izba sądowa skazała p. Sylwestrowicza na 2 miesiące więzienia, p. Zwierzyńskiego zaś na miesiąc aresztu, lub 100 rb. grzywny, przytem „Goniec Wileński“ został zamknięty ostatecznie.

Na wyrok powyższy obrońca oskarżonych, mecenas Bol. Olszamowski, złożył skargę apelacyjną do senatu. Senat, po rozpatrzeniu sprawy, zatwierdził wyrok izby sądowej, unieważniając jedynie konfiskatę jednego numeru „Gońca Wil.“, utrzymując natomiast zupełne zamknięcie pisma.

Jak wiadomo, jeden z oskarżonych, ś. p. Aleksander Dowojna - Sylwestrowicz zmarł w styczniu.

— **Polacy i czesi**. Odbył się w Orłowej na Ślązku austryackim wiec polski, celem zaprotestowania przeciw nadużyciom czechów przy obliczaniu ludności. Około 2,000 polaków zebrało się na wiec. Salę obstąpiły tysiące czechów. Kilkakrotnie przychodziło do gwałtownych starć.

— **„Ziemia“**. „Ziemia“, tygodnik krajoznawczy ilustrowany, wychodzący w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 20), w bieżącym miesiącu umieściła następujące prace: K. Stołyhwo—W sprawie ochrony zabytków archeologicznych i antropologicznych: dr. B. Dybowski—Dwie Świtezie (z 6 ryc.); J. H.—Zamek wendeński (z 5 ryc.); Józef Smoliński — Kaptur i namitka (z 6 ryc.); W. Szukiewicz—Dawne lasy królewskie na Litwie; K. Szteinbok—Ze skarbów naszej przyrody (z 4 ryc.); S. J. Czarnowski—Jaskinie Góry Chełmowej w Ojcowie (z 9 ryc.); Al. Janowski—Działalność krajoznawcza na prowincyi; Dr. Ludomir Sawicki—Nowe muzeum etnograficzne „Ogrójec“ Wita Stwosza w Krakowie (z 1 ryc.); Zofia Plewińska—Wycinanki (z 13 ryc.); St. Warcholik—Tyniec (z 1 ryc.); T. Włoszek—Z dziejów Miechowa; Al. Janowski—Izba Łowicka (z 2 ryc.); Stanisław Thugutt—W obronie własnej;—Pałac w Swojatyczach (4 ryc.); — Pałac w Stoku (z 1 ryc.); Z polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W pilnej sprawie naukowej Z piśmiennictwa. Kronika Krajoznawcza. Nowe książki. Odpowiedzi Redakcyi. Poza tekstem: Z naszych krajobrazów: Z okolic Warszawy. Z Białej Rusi. Z Kijowa. Wycieczka księżaków na wystawę.

— **Sprawa Bohdana hr. Ronikiera**. Trzymiesięczny pobyt Bohdana hr. Ronikiera w Tworkach zakończył się w niedzielę ubiegłą aktem, który posiada znaczenie decydujące w dalszym biegu sprawy. W dniu tym zebrał się komplet lekarzy w Tworkach pod przewodnictwem naczelnego lekarza, dr. Sabasznikowa i, po zaznajomieniu się z aktami sądowymi, oraz po zreferowaniu przez starszego ordynata Lubarskiego materyału obserwacyjnego i doświadczalnego, komplet biegłych z przewodniczącym udał się do hr. Ronikiera w celu ostatecznego skontrolowania zasadniczych momentów ekspertyzy i kolegialnego ustalenia jej wyników.

Ta zbiorowa konfrontacya nic już jednak nie dodała i niczego nie zmieniła. Przy najlżejszej wątpliwości, czy chwiejności jednego z ekspertów obserwacya byłaby przedłużona.

Obecność swoją w Tworkach badany uświadamiał sobie, tłumacząc ją prześladowaniem, jakiego doznaje—jego żona. Na nagłe zapytanie, czy znał Stanisława Chrzanowskiego, po krótkim namyśle, odparł: „nie, nie znałem“.

Wszystkie cechy zarówno obłędu religijnego, jak i „paranoi“ prześladowczej, poddane skrupulatnej analizie i badaniu, eksperci zaliczyli do symulacyi.

Eksperci stwierdzili również próby symulowania paraliżu postępowego—trzeciej formy obłędu. W podaniu o pomoc w założeniu klasztoru klemensistów badany opuszczał litery i zgłoski (charakterystyczne objawy przy paraliżu, o tyle wszakże, o ile łączą się ze zmianami w ruchach, mowie i t. d., czego tu nie było). Są zresztą listy badanego z tego okresu pisane zupełnie poprawnie.

Dodać należy, że projekt klasztoru objaśniony jest planem i rysunkami.

Ostateczny wynik ekspertyzy przyjętej jednomyślnie, tak się wyraża:

Przy zupełnym braku uczuć moralnych („moral insanity“) pełnia władz umysłowych, pełnia świadomości, pełnia odpowiedzialności za swoje czyny.

OFIARY.

Od dnia 1-go do 15-go marca 1911 roku na budowę kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Za pośrednictwem p. Leonarda Jankowskiego złożyli: p.p. Władysław Lewandowski z Chodorkowa rb. 1000, Henryka Rokicka rb. 200.

Za pośrednictwem Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli: p.p. Wiktorya Odrowąż-Krzyszkowska rb. 100, Józia Szczawińska rb. 2, X. P. rb. 2, NN. pamięci najlepszego szwagra rb. 15.

Bezpośrednio komitetowi złożyli: Proboszcz ks. J. Żmigrodzki, z dochodów parafialnych, rb. 150, p.p. Hipolit Marcinkowski rb. 100, Leon Litko rb. 5, Hipolit Iljasewicz rb. 5, Franciszek Szendlarowicz kop. 50.

Odebrano zapisane testamentem ś. p. Ign. Łychowskiego rb. 500; Pracownicy „Dziennika Kijowskiego“, zebrane wśród siebie, rb. 19. Wyjęto ze skarbonki na budowę kościoła rb. 23 kop. 65. Ogółem rb. 2,122 kop. 15.

Pozostawało w kasie na d. 1 marca rb. 1,373 kop. 28. Razem rb. 3,495 kop. 43. Wypłacono w tymże czasie zaległych długów rb. 2,236 kop. 84; pozostaje w kasie na 16 marca rb. 1,258 kop. 59.

Prezes komitetu:

Ks. J. Żmigrodzki.

Skarbnik:

Kazimierz Dobkiewicz.

O wywłaszczenie.

Organizacya hakatystyczna próbuje wszystkich dróg i środków, aby nakłonić rząd do zastosowania ustawy wywłaszczającej. Wśród niezliczonych artykułów na ten cel obliczonych, zwraca na siebie szczególną uwagę artykuł, nadesłany z Poznania do berlińskiego „Local Anzeigera“, wielkiego bezbarwnego pisma brukowego, które jednak utrzymuje bliskie stosunki z kołami urzędniczemi i jest czytywane na dworze królewskim. Autor wyraża przekonanie, że bez zastosowania ustawy wywłaszczającej, cała akcya germanizacyjna w dzielnicach wschodnich upadnie z powodu braku ziemi, a następstwem tego będzie ruina tysięcy rzemieślników i przedsiębiorców niemieckich. Dalej zaś pisze:

„Naczelny prezes p. Waldow, człowiek szczerych przekonań, który swych zapatrywań nie zmienia z dziś na jutro, obchodzi, ponieważ widzi się przez rząd opuszczony; publiczną zaś jest tajemnicą, że prezydent komisyi kolonizacyjnej dr. Gramsch, chce iść za jego przykładem. Niemcy w Poznańskim nie zaniedbali niczego, aby rządowi umożliwić wytrwanie w dotychczasowym kursie. Dla względów wysokiej polityki i konstelacyi partyjnych. Niemcy na kresach wschodnich żadnego nie mają zrozumienia. Oni stoją na gruncie ustawy, uchwalonej przez obie izby i podpisanej przez cesarza, której wykonanie pozostawiono rządowi. Niemcy ci nie chcą być kowadłem, lecz młotem, i z całej siły pragną zachować to, co uważają za swoje słuszne prawo“.

Ukazująca się ponownie wiadomość o zamiarze usunięcia się naczelnego prezesa Waldowa i prezesa komisyi kolonizacyjnej Gramscha, jest interesująca. Świadczy w każdym razie, że między tymi dwoma dygnitarzami a rządem centralnym istnieją poważne różnice zdań. Zachodzi tylko pytanie, czy notatka „Local Anz.“ jest obliczona na to, aby obu wysokich urzędników utwierdzić na zachwianych stanowiskach, czy też na to, aby skłonić rząd groźbą ich ustąpienia do zastosowania ustawy wywłaszczającej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Szczegóły napadu.

Warszawa. — W pociągu w pobliżu st. Widzew zrabowano ogółem 56,000 gotówką i na 25,000 papierów procentowych. Wśród napastników była jedna kobieta. Pieniądze przewożone były w wagonie bagażowym. Konduktorzy nie byli uzbrojeni.

Nowe wybory.

Wiedeń.—Dzisiaj ogłoszony zostanie ostateczny termin nowych wyborów. Obiegają pogłoski, że przed zwołaniem nowego parlamentu rząd dekretem cesarskim ureguluje sprawę narodowościową w Czechach.

Echa mowy kanclerza.

Berlin.—Wypowiedzianą onegdaj w parlamencie mowę kanclerza prasa prawicowa przyjęła z wielkiem uznaniem. Niemiecka zaś prasa lewicowa traktuje ją nader nieprzychylnie.

Paryż. — Dzienniki paryskie podnoszą szczerość mowy kanclerza. „Figaro“ pisze, że kanclerz dał niedwuznaczną odprawę utopiom o powszechnym rozbrojeniu i sądach rozjemczych. Niemcy—pisze gazeta—dążą do swych celów z zimnem wyrachowaniem bez frazesów wyzywających.

„Echo de Paris“ twierdzi, że „mowa kanclerza wyleczy ze złudzeń niepoprawnych entuzyastów we Francyi i w Anglii.

Wieści z Meksyku.

New-York. — Pomiędzy meksykańskimi powstańcami a wojskiem rządowem wywiązała się pod Ures nowa bitwa, która trwa dotychczas. Obie strony poniosły wielkie straty. Układy pokojowe zerwane.

Skandaliczne zajście.

Ateny.—Podczas pierwszego wykładu docenta-lekarki panny Panagiotatu słuchacze wszczęli walkę na pięści. Docentkę zelżono. W czasie bójki poturbowano obecnego na wykładzie ministra Venizelosa.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. — Sytuacya w Albanii jest nader groźna. Rząd przedsięwziął energiczne środki w celu stłumienia powstania. Do Skoplje wysłano już 15 batalionów piechoty z z artyleryą. Powołano pod broń w celu wysłania do okręgów opanowanych przez powstanie jeszcze 50 batalionów redyfów. Powstanie wywołał pretendent do tronu albańskiego ks. Ghika, który dąży do oderwania Albanii od Turcyi i utworzenia królestwa Albańskiego.

Nowy gabinet.

Rzym.—Nowi ministrowie złożyli królowi przysięgę. Prasa wita nowy gabinet dość sympatycznie.

Z lotnictwa.

Paryż.—O g. 6 m. 18 rano lotnik Vedrin Patiers odleciał na aeroplanie do Issy les Moulineaux, dokąd przybył o g. 8 m. 30. Patiers leciał z szybkością 146 kilometrów na godzinę.

Smutny koniec.

Paryż.—Skazany na karę śmierci sekretarz związku robotników portowych, Durand, powiadomiony o cofnięciu wyroku i ułaskawieniu, dostał pomieszania zmysłów. Obłąkanego umieszczono w szpitalu.

Z komisyi chełmskiej.

Petersburg.—Komisya chełmska określiła granice przyszłej gubernii chełmskiej.

Dokoła przesilenia.

Petersburg. — Poseł do Rady Państwa Durnowo otrzymał nader miłościwy list, w którym podkreślone zostały dawniejsze jego zasługi. W końcu listu wyrażoną została nadzieja, że w przyszłości zajdzie potrzeba skorzystania z jego usług. W sferach politycznych panuje przekonanie, że list powyższy ma doniosłe znaczenie.

Petersburg. Leader lewego odłamu październikowców Golicyn miał się wypowiedzieć w te słowa: „Stoimy mocno na swej pozycyi. Alternatywa rozwiązania Dumy Państwowej nie wywołuje w szeregach naszych zaniepokojenia. Rząd utracił swą większość jednocześnie w Dumie i Radzie Państwa. Niepodobna sobie wyobrazić, jakie stanowisko zajmie Stołypin podczas debatów nad projektem prawa o ziemstwach gminnych, gdyż przeprowadzenie tego projektu wymaga niesłychanej solidarności pomiędzy premierem a Dumą“.

Petersburg.—Posłowie z prawicy Rady Państwa wypowiadają się przeciwko wniesieniu interpelacyi z powodu zastosowania artykułu 87.

Petersburg. — W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że dymisya Stołypina jest nieuniknioną. Kandydatura Kokowcewa na stanowisko premiera jest niemożliwą.

Kandydat październikowców.

Petersburg.—Wskutek chwiejnego stanowiska ks. Wołkonskiego, październikowcy wystawiają kandydaturę Aleksiejenki na prezydenta Dumy Państwowej.

Nowy prezydent.

Petersburg. — Nacyonaliści sądzą, że Rodzianko byłby najbardziej odpowiednim zastępcą Guczkowa. Wybory prezydenta odbędą się dn. 21-go marca. Według obiegających pogłosek ks. Wołkonskij nie życzy sobie objęcia stanowiska prezydenta Dumy Państwowej.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. — Banda mongołów zniszczyła 26 wsi chińskich, położonych w pobliżu Cycykaru. Wysłany przez władzę chińską oddział wojska, składający się z 400 ludzi, został przez mongołów rozbity.

Charbin. — Po nadesłaniu przez rząd chiński odpowiedzi na ultimatum rosyjskie sytuacya znacznie się zmieniła na niekorzyść europejczyków, gdyż ludność chińska obecnie jest bardziej wrogo usposobiona względem europejczyków niż kiedykolwiek. Wszystkie warstwy społeczne w Chinach zgodnie potępiają politykę rządu pekińskiego.

Petersburg. — „Birżew. Wiedom.“, pisząc o sytuacyi na Dalekim Wschodzie, zapytują przeciwko komu Chiny mobilizują wojska w Mandżuryi północnej, w jakim celu powoływani są pod broń nowi rekruci. W Cycykarze, w prowincyi Chejłudziańskiej, odbywa się formowanie nowych dywizyi; rząd chiński zakupił 90,000 karabinów systemu Mauzera i kilkanaście tysięcy browningów w Belgii. Na północ wysłano cały szereg pociągów z nabojami, prochem, armatami, bagnetami i szablami; intendentura chińska zaopatruje armię w prowiant.

Przeciwko komu czynione są wszystkie te przygotowania, jeżeli rząd chiński przyjął ultimatum rosyjskie, zapytuje po raz drugi gazeta.

Kandydaci na ministra marynarki.

Petersburg.—Najpoważniejszymi kandydatami na ministra marynarki są: wiceadmirał Grygorowicz, następnie Eberhardt, Essen i Liwen. Urzędowa nominacya nowego ministra nastąpi w niedzielę.

Mianowanie

Petersburg. — Wiceminister komunikacyi Dumitraszko mianowany zostanie senatorem. W tych dniach usunie się on z zajmowanego dotychczas stanowiska.

Odnaleziony zbieg.

Odesa. — Z Teodozyi donoszą o aresztowaniu pewnego gimnazyasty, który z Kijowa chciał zbiedz do Ameryki.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Nowoczerkask. — W sprawie ograbienia na stacyi „Antracyt“ filii pocztowej szybu „Krasilszczyk“ sąd wojenno-okręgowy skazał pięć osób na karę śmierci, przyczem czyni starania o zamianę jednemu z nich kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty, jedną osobę skazał na bezterminową katorgę i czterech do rot aresztanckich na różne terminy. Trzy osoby uniewinniono. Sprawę kilku podsądnych, wobec ich choroby, wyodrębniono.

Petersburg. — Senat pozostawił bez następstw skargę kasacyjną doktora Cukanowa, skazanego przez kijowską izbę sądową na 1 i pół miesiąca więzienia, za to, że dokonując poronienia, nie przedsięwziął środków ostrożności, wskutek czego chora zmarła.

Petersburg. — Komisya budżetowa Dumy Państwowej zaaprobowała projekty prawa o przyśpieszeniu biegu zajęć w celu prędszego wydawania patentów na wynalazki i ulepszenia i o wyasygnowaniu ministerstwu oświaty kredytu dodatkowego w wysokości 7 mil. rb. na nauczanie początkowe.

Petersburg.—Komisya Dumy Państwowej do spraw obrony państwowej wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa o wyasygnowaniu kredytów na budowę czterech okrętów liniowych, przeznaczonych dla morza Bałtyckiego, zaaprobowała sekretne projekty prawa o wysokości kontyngensu rekruta na rok 1911 i o asygnowaniu min. wojny, zaczynając od roku 1911, po 15,898 rb. na wydatki sekretne.

Petersburg. — Rada ministrów zaaprobowała wniesiony przez ministra oświaty projekt prawa o wymiarze sprawiedliwości za przerywanie zajęć w instytucyach rządowych, społecznych i naukowych. Na mocy projektu winni tego rodzaju przestępstw sądzeni będą przez sądy przysięgłych i karani będą więzieniem do 16 miesięcy lub rotami aresztanckiemi według piątego stopnia 31 art. kodeksu karnego.

Nowo-Radomsk. — Znaleziono 20,200 rb., w ośmiu kasetkach, 12 kasetek znaleziono rozbitych i 9 nietkniętych, w których kwota nie została jeszcze ustanowiona. Przypuszczają, że ogółem zrabowano 18 tys. rb. Znaleziono 4 palta.

Petersburg. — Biuro centralnej sejsmograficznej komisyi akademii nauk nabywa w Berlinie nowy aparat—wariometr, zaznaczający przesuwanie się mas na korze ziemskiej, jako rezultat trzęsień ziemi. Zgodnie z wpływającemi do komisyi sejsmograficznej prośbami, biuro komisyi postanowiło wysłać do różnych miejscowości Rosyi aparaty, które obsługiwały pierwej etatowe stacye sejsmograficzne.

Charbin. — Ruch handlowy w mieście znacznie się ożywił. Wypadki zasłabnięcia na dżumę w chińskich miastach Mandżuryi północnej i południowej posiadają charakter sporadyczny.

Petersburg.—Synod ponownie polecił ep. Hermogenesowi przedsięwziąć środki w celu zmuszenia Heliodora do natychmiastowego wyjazdu z Carycyna do klasztoru Nowosilskiego. W razie gdyby zabiegi episkopa nie odniosły skutku, synod rozkazał usunąć Heliodora ze świątyni przemocą i oddać go w ręce władzy świeckiej w celu odstawienia do klasztoru Nowosilskiego.

Czerkasy. — Nieznani złoczyńcy dokonali napadu zbrojnego na dom dzierżawcy we wsi Ternówka pow. czerkaskiego. Policya odparła napastników. Podczas pościgu zabito dwu napastników, jeden został raniony.

Petersburg.—Zamknięty został zjazd przemysłowo-handlowy.

Berlin. — Parlament. Na porządku dziennym debaty nad preliminarzem kancelaryi kanclerza Rzeszy. Obecny jest kanclerz, minister spr. zagr., inni ministrowie i masa publiczności. Występują przywódcy wszystkich partyi. Wszyscy mówcy, oprócz socyalistów, podkreślają stosunki przyjazne ze wszystkiemi państwami oraz wpływ dodatni spotkania poczdamskiego w sprawie przywrócenia dawnych, pełnych zaufania stosunków z Rosyą. Przedstawiciel konserwatystów wskazuje oprócz tego, że Niemcy wiążą z Rosyą nietylko interesy ekonomiczne, lecz również i wspólność ustroju monarchicznego. Słowa te wywołują wzburzenie wśród socyalistów i uznanie prawicy. Mówca socyalistyczny potępia zewnętrzną, imperyalistyczną politykę Niemiec i wypowiada się za porozumieniem pomiędzy Niemcami a Francyą. Socyaliści i wolnomyślni wypowiadają się za rozbrojeniem. Konserwatyści i narodowo-liberalni występują przeciwko temu wnioskowi.

Berlin.—Parlament. Kanclerz Rzeszy mówił w sprawie rozbrojenia i w sprawie sądów rozjemczych i oświadczył, że porozumienie międzynarodowe w danej kwestyi jest praktycznie nieziszczalne. Mówca uważa, że traktaty międzynarodowe, obejmujące cały świat i zalecane przez aeropag międzynarodowy, są nieziszczalne w takim samym stopniu, jak powszechne ~~międzynarodowe porozumienie w sprawie roz~~brojenia. Dla utrzymania pokoju potrzebna jest siła. Słaby będzie zawsze łupem silnego (uznanie na prawicy i w centrum, sykanie wśród socyalistów). Polak Morawski założył protest przeciwko polityce germanizacyjnej w polskich dzielnicach i przeciwko twierdzeniu, jakoby polacy stanowili niebezpieczeństwo narodowe na wschodniej granicy niemieckiej.

Tokio. — Zadawalającą odpowiedź Chin na ultimatum rosyjskie prasa japońska uzupełnia życzeniem, by pokój na Dalekim Wschodzie został na długo utrwalony.

Konstantynopol. — Porta zaprzecza pogłoskom o zdobyciu przez powstańców Tuzy. Załoga tego miasta broniła się jeszcze onegdaj wieczorem. Skutaryjski wali ściągnął rezerwistów dla obrony miasta.

Berlin. — Komisya sejmu odrzuciła w pierwszem czytaniu projekt prawa o paleniu nieboszczyków.

Konstantynopol. — Rząd zaprzecza pogłoskom o zdobyciu Skutari przez powstańców, przyznaje jednakże, że Skutari jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Stolica przepełniona jest mobilizowanymi redyfami. Wojska wysyłają bez przerwy statkami do Albanii.

Wiedeń. — W „Wiener Zeitung“ z dn. 18 marca, w komunikacie rządowym z powodu rozwiązania izby, wskazują, jako przyczynę rozwiązania opozycyę narodową, jaka się utworzyła i która przeszkadzała objektywnej pracy parlamentarnej. Taki stosunek do sprawy nie może odpowiadać życzeniom wyborców, dlatego rząd apeluje do nich, uważając, że reprezentacya narodowa nie powinna być areną walki różnych partyi.

Paryż. — Deputowani departamentu Aube naradzali się z przewodniczącym komisyi rolnictwa Clémantel'em, który podał wniosek, aby wino fabrykowane w Szampanii nazywać klasyfikowanem szampańskiem, fabrykowane zaś w departamencie Aube—szampańskiem. W razie, jeżeli specyalna komisya ministerstwa rolnictwa nie wypowie się do dn. 21 marca za włączeniem departamentu Aube do okręgu fabrykacyi szampańskiego, postanowiono zwrócić się do ludności departamentu z prośbą, aby za pomocą głosowania wypowiedziała się w sprawie wniosku departamentu.

Paryż. — Senat większością 213 głosów przeciwko 33 uchwalił utworzenie stanowiska wicesekretarza stanu ministra sprawiedliwości.

Bukareszt. — Przybył brat następcy tronu książę Karol Hohenzollern.

Bukareszt. — Z głównego zarządu poczt zrabowano 100,000 franków.

Paryż. — W mowie, wypowiedzianej na bankiecie paryskiej izby handlowej, Cruppi oświadczył, że myśl popierania handlu zewnętrznego nie powinna jedynie zajmować rządu. Żeby zapewnić towarom francuskim dobre przyjęcie zagranicą, należy okazywać takowe towarom zagranicznym we Francyi. Należy kierować się polityką porozumień i wzajemności.

Wiedeń. — Ogłoszono o rozwiązaniu izby. Wybory odbędą się bezzwłocznie.

Wiedeń. — Dnia 27 marca przybywa niemiecki następca tronu z małżonką. Dn. 27 marca ma się odbyć w Hofburgu obiad familijny i wieczór galowy. Dn. 28 po obiedzie galowym nastąpi wyjazd do Berlina.

Friedrichshafen. — Nowy zeppelinowski krążownik powietrzny, dokonał 50 minutowego wzlotu.

Brema. — Lotnicy wojskowi wzniósłszy się o godz. 4-ej m. 18, wylądowali pomyślnie w Verdun o godz. 5 m. 30.

Rzym. — Donoszą urzędownie o utworzeniu gabinetu Giolittiego: Giolitti został prezydentem i objął tekę ministra spr. wewn., spr. zagr. San-Giuliano, sprawiedliwość Finno-Chioaro, robót publicznych — Sacci, skarbu — Todesco, finansów— Facta, rolnictwa — Nitti, wojny— Spingardi, marynarki — Battolica, oświaty— Cedaro i poczt —Carisano.

Pekin. — Na tle wykonania budżetu roku bieżącego wynikł konflikt pomiędzy władzami prowincyonalnemi a rządem centralnym Gen.-gubernatorzy i gubernatorzy wskazują na zbytnie zredukowanie ich preliminarzy przez ministerstwo finansów i izbę konstytucyjnę.

Madryt. — Izba deputowanych. W czasie debatów w sprawie procesu Ferrera, Canalejas uznał, że kodeks wojenno-karny wymaga rewizyi, wszakże wyrok w sprawie Ferrera był sprawiedliwy i ostateczny i rząd nie może zgodzić się na poddanie go powtórnemu rozważeniu.

Giełda Petersburska.

Dnia 18 marca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.62
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.28
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.42
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/4
5% Pożyczka 1908 r.	104 1/4—104 3/4
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 5/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 [illegible]/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	90—90 1/2
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95—95 1/2
5% „ „ „ „	99 1/4
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4 1/2% „ „	96—96 1/2
5% Świadectwa włościańskie	100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	461 1/2
„ 1866 r.	358
5% Obl. prem. Szlach. Banku	333 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 [illegible]
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	90 1/4—91 1/4
5% „ Bakińsk.	84 1/2—85 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4 1/2% „ „ „	87—88
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	102
4 1/2% „ „	93
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „ „ „	93
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90—90 3/4
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	90—90 3/4
4 1/2% „ Dońsk.	89—89 [illegible]/4
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	90 1/4—91
4 1/2% Moskiewsk. „	—
4 1/2% Niż.-Samar. „	90—91 1/4
4 1/2% Połtawsk. „	90—90 1/4
4 1/2% Tulsk. „	91 1/2—91 1/4
4 1/2% Charkowsk. „	90—90 3/4
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90—90 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	190—191
„ Poł.-Wschod. kolei	257—258
„ Azowsko-Dońsk.	620—628
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1070—1075
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	436 1/2—437 1/2
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	364—366
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	551 1/2—553
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	550—551
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	266 1/2—267 1/2
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	652—657
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	607—612
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	662—667
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	702—707
„ Moskiewsk. „	720—725
„ Niżegor.-Samar. „	695—700
„ Połtawsk. „	582—587
„ Petersb.-Tulsk. „	451—456
„ Charkowsk. „	489—494
„ Bakińsk. T-a Naftow.	272—274
„ Kaspijsk. T-wa	1390—1400
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10650—10700
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	146—147
„ Naft. T-wa Hartman	284—287
„ Kołomieńsk. Fabryki	241—243
„ Fabr. Malcewsk.	748—752
„ Petersbursk. Metalurg.	215—217
„ Nikopol-Mariupolsk.	130
„ Putiłowsk.	141—142
Udziały Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	350—355
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	145—146
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel“	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	317—319

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe, z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 18-go marca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.075— kup. 216.025

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.10
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 20
Dyskonto prywatne	3 1/2%

Usposobienie ku końcowi giełdy mocniejsze.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 103 50

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	94 25
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.35
5% pożyczka rosyjska 1906 r	105.65
Dyskonto prywatne	2 1/16%

Usposobienie stałe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 105 1/4

4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 99 3/4

Usposobienie stałe, lecz spokojne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —

4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. 95 7/16

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Usposobienie z owsem stałe, z pozostałem zbożem słabe. Pszenica girka 96 kop., żyto 60 kop., owies 48 kop.

Argentyna. — Usposobienie z pszenicą stałe, z kukurydzą nieożywione, pogoda sprzyjająca.

Petersburg. — Kałasznikowska giełda. Usposobienie z żytem spokojne, z otrębami stałe, z owsem wyborowym zwyczajnym i z pszenicą rostowską słabe, z pozostałem zbożem spokojne.

Dzieci — dzieciom.

Drodzy Rówieśnicy!

Właśnie wróciłem z wycieczki, którą odbyłem z mamą, na jedno z przedmieść Kijowa i pragnę podzielić się z wami wrażeniem.

Mama co roku odwiedza rodziców dzieci, mających wyjechać na kolonie letnie, żeby się przekonać, które z nich potrzebują najbardziej pobytu na wsi. W ilu mieszkaniach byliśmy, już nie pamiętam. Wchodziliśmy na poddasza, spuszczaliśmy się do suteren. Na poddaszach przeważnie było zimno, ale przynajmniej widno i względnie czysto; o wiele gorzej było w suterenach. Mimowoli przypomniałem sobie wiersz Konopnickiej:

„W piwnicznej izbie zmrok wczesny pada,
wilgotny a ponury
„Mętnemi szyby drobne okienko na brudne
patrzy mury"...

Naprawdę, kochane rówieśniczki i rówieśnicy moi, i mury strasznie brudne, i kapie ze ścian, i szybki małe, a takie mętne, że słonka trudno dojrzeć. W tych izdebkach dzieci różnego wieku, ubrane ubogo, nawet nędznie, o cerze ziemistej, oczkach smutnych. Te, które już wyjeżdżały na kolonie, podbiegały i skwapliwie pytały, czy i w tym roku pojadą i dokąd? Inne zaś—cofały się do kątów, spoglądając nieufnie.

Mama zapisywała nazwiska i odpowiadała, że „Polskie Towarzystwo kolonii letnich" dołoży wszelkich starań, żeby jaknajwięcej dzieci pojechało, ale, gdy wróciliśmy już do domu, że smutkiem powiedziała do mnie, że trudno to będzie zrobić, gdyż środki towarzystwa nie wystarczają na wysłanie wszystkich, potrzebujących powietrza i słońca.

Powietrza, słońca! Dotąd nie myślałem nigdy o nich. I wy, i ja mamy ich poddostatkiem, są jednak dzieci, wzdychające do tych skarbów. Po powrocie do domu nie mogłem przez czas dłuższy opędzić się smutnym myślom i uspokoiłem się dopiero wtedy, gdy złożyłem całą zawartość mojej skarbonki na ręce mamy, ofiarowując na potrzeby „Polsk. Tow. kol. letnich", nietylko swoje oszczędności, ale i pomoc. Do tej pomocy chcę wezwać wszystkie dzieci na wsi i w mieście.

Taki śliczny, godny naśladowania przykład dały nam dzieci warszawskie, które poszły za poradą redaktorki „Mojego pisemka" i z własnych groszowych oszczędności założyły ochronkę dla najmniejszych i najbiedniejszych.

Zamożniejsze, odmawiając sobie łakotek i rozrywek, przezwyciężając obojętność lub tylko lenistwo, zainteresowały się losem gromadki opuszczonych i zaczęły z radością wprowadzać w czyn przykazanie *„Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego"*.

Może pomyślicie, że to nie tak łatwo, że ktoś musi pomódz. Oczywiście, ale ludzi starszych i dobrej woli tak dużo... I jeszcze jeden czyn doniosły z kroniki dziecięcej mogę wam przypomnieć:

We wsi Kulikach, w Galicyi, istnieje szkoła ludowa, założona kosztem i staraniem najmłodszych obywateli kraju, czytelników „Mojego światka". Dzieci przez lat kilka nadsyłały ofiary na ręce redaktorki, p. Lewickiej, aż zebrała się poważna suma. Z początku szkółka mieściła się w wiejskiej chacie, nie miała nawet ogródka. Z czasem, gdy ofiarność nie ustawała, a nawet wzmagała się, przystąpiono do budowy własnego dużego, murowanego domu. Założono ogród, dołączono do szkoły praktyczny kurs zabawkarstwa. Dziś w Kulikach wyrabiają tyle zabawek, że cały Lwów je kupuje.

Wyobraźmy sobie radość dziatwy, która w 1907 r. przybyła specyalnym pociągiem na uroczystość poświęcenia szkoły! Ponieważ w Kulikach niema kościoła—ksiądz odprawił mszę polową, jak ongi na polach bitwy... Zwalczono tu gorszego od tatara wroga: ciemnotę, odniesiono zwycięstwo nad bezczynnością, nad brakiem miłości i zainteresowania się biedniejszymi od nas.

Przytoczyłem te przykłady, o których w swoim czasie musieliście czytać, dlatego, że obmyśliłem projekt, do urzeczywistnienia którego musicie się przyczynić.

Czy pozwolimy, aby nas zawstydziła młodzież Lwowa i Warszawy? Czy jesteśmy mniej ofiarni? Czy nas nie stać na czyn? Dajmy dowód, że pojmujemy, co to jest obowiązek.

Nauczyciel tłómaczył nam, że jakkolwiek młodzi, ale dłużnikami ludu pracującego jesteśmy. Ten lud nie zawsze może obowiązki swoje względem własnych dzieci spełniać, pomóżmy mu. Nie odkładając, weźmy się do pracy i w mieście i na wsi. Każda kolonia powstaje dzięki wspólnym usiłowaniom miast i wsi. Otóż wy, którzy macie szczęście stale mieszkać na wsi—może—dzięki waszym rodzicom—obmyślicie miejsce, gdzie mogłyby dzieci przyjechać. Może dowiecie się o jakim domu na folwarku, na razie niezajętym, a który na letnie miesiące mógłby służyć małym letnikom. Dom—to jeszcze nie wszystko, pozostają koszty utrzymania, które my sami pokryjemy z ofiar, przez siebie zebranych. Zacznijmy je zbierać, choćby kopiejkowe, drobne, na jakie kogo stać, na fundusz dla utworzenia tej specyalnie *„naszej kolonii"*. Jestem pewny, że prędko rozwinie się to poczucie obowiązku, poczucie wzajemnej pomocy i przy „Polskiem Towarzystwie kolonii letn." powstanie ta nasza własna, pod nazwą „Dzieci—dzieciom", która będzie wyrazem naszych uczuć nie słowem, a czynem.

Wasz **Leszek**.

Wszelkich szczegółów o projektowanej kolonii można zasięgnąć w biurze „Polskiego T-wa kolonii letnich" (Wielka Podwalna № 23), gdzie też każda najdrobniejsza ofiara pieniężna lub w naturze (sukienki, bielizna, książki, zabawki), będzie przyjęta z serdeczną wdzięcznością.

Pieniężne ofiary można też nadsyłać do Redakcyi „Dziennika Kijowskiego".

Zjazd delegatów T-wa kultury polskiej.

D. 13 b. m. rozpoczął się w Warszawie Zjazd delegatów T-wa Kultury Polskiej, na który przybyło 117 delegatów. Otworzył zjazd Aleksander Świętochowski, poczem zaproszono na przewodniczącego p. Burczyńskiego z Sosnowca, na sekretarza d-ra Kraushara, na asesorów pp. Mogilnickiego z Łodzi, Sitkowskiego z Radzynia, Mikulskiego z Garwolina, prof. Krzyżanowskiego, Rotwandową i Szpondrowskiego z Pułtuska.

P. Janina Bemówna odczytała protokół ze zjazdu delegatów w d. 2 lutego r. 1909; p. Osiecki—sprawozdanie kasowe.

Na tle, przyjętego zresztą jednozgodnie, sprawozdania kasowego, dr. Kraushar poruszył sprawę dopłacania do miesięcznika „Kultura Polska", redagowanego przez Aleksandra Świętochowskiego, oraz niektórych, wydanych staraniem T-wa dzieł, jak naprzykład Guyot, z zakresu etyki, stanowiące dziś epokowe dzieło, przetłomaczone na wszystkie języki europejskie.

Sprawa ta wywołała nader ożywioną wymianę zdań, w której ujawniły się zarzuty pod adresem wydawnictwa miesięcznika „Kultura Polska" z powodu rzekomego niezajmowania się sprawami życia robotników i z powodu, że miesięcznik ten nie jest dostatecznie dostępny dla owych mas, skutkiem czego nie budzi wśród nich zainteresowania.

Na szereg przemówień dał odpowiedź Aleksander Świętochowski, stwierdzając faktami, że zarzuty są najzupełniej gołosłowne, i że osoby, które je postawiły, miesięcznika tego nie czytały.

Dalej wspomniał, że organ Towarzystwa Kultury polskiej obejmować musi wszystkie zjawiska życia i nie może zasklepiać się w jednej, chociażby nawet upośledzonej dziedzinie życia społecznego.

Rozprawy nad sprawą powyższą trwały do przerwy obiadowej.

O godzinie 4-ej prace zjazdu wznowiono.

Dr. Anna Tomaszewicz-Dobrska przedstawiła zebranym sprawozdanie rzeczowe z działalności głównego zarządu ze wszystkich sekcyi, a mianowicie:

Sekcya społeczna szerzy czytelnictwo, gromadzi księgozbiory, wydaje broszurki z dziedziny prawodawstwa fabrycznego i ochrony robotniczej, urządza pogadanki i t. d.

Sekcya etyczna odbywa co miesiąc zebrania, poddając rozbiorowi stosunki moralne życia współczesnego; rozstrzygała szereg tematów, jak zdarzenie jasnogórskie i t. d. Wydała kilka broszurek.

Sekcya oświatowa opracowała projekt budowy szkoły na Brudnie, uzbierała pieniądze, zakupiła plac i oczekuje obecnie na pozwolenie zarówno na budowę domu, jak i na otwarcie szkoły. Stwierdzono przytem, że przewlekanie tej sprawy ujemnie i rozgoryczająco wpływa na ludność Nowego Brudna i podkopuje zaufanie co do skuteczności całej tej sprawy, najzupełniej zresztą niezależnej od Tow.

Komisya arbitrów w roku sprawozdawczym rozstrzygała 8 sporów o charakterze etyczno-kulturalnym.

Komisya do spraw kobiecych zorganizowała 19 wieczorów dyskusyjnych i około 50 odczytów.

Zarząd podjął swego czasu akcyę ratunkową dla szkoły gospodarczej w Kruszynku, zagrożonej w swym bycie przez odjęcie jej rb. 1,500 zapomogi rocznej, wypłacanej przez T-wo przemysłu ludowego, i z urządzonego wieczoru literacko-muzycznego oraz za pośrednictwem redakcyi pism wpłynęło do Tow. Kult. polskiej na ten cel rb. 5,570 do rozporządzenia kierowniczki szkoły p. Dziubińskiej.

Z przedstawionych następnie sprawozdań 34 oddziałów prowincyonalnych ujawnia się, że oddziały prowincyonalne wystawione są na różne trudności, są zwalczane przez kler i żywioły zachowawcze. Przytoczono parę faktów, świadczących o wrogiem zachowaniu się księży.

W oddziałach prowincyonalnych i w niektórych warszawskich stwierdzono nadzwyczaj nikły udział sfer posiadających. Panuje z tego powodu w oddziałach przeważnie brak środków materyalnych.

Dalej złożyły sprawozdania oddziały warszawskie, których jest siedem.

Do zarządu zostali powołani z powodu wylosowania: dr. Męczkowski (ponownie), dr. Anna Tomaszewicz-Dobrska (ponownie), p. Janina Bemówna (ponownie) i p. Lucyan Orłowski w miejsce p. Goutta.

Do komisyi rewizyjnej zamiast p. Węgierskiego wszedł p. Kazimierz Życki.

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

W tych dniach odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu gospodarczego oraz komitetów sekcyi naukowych Zjazdu celem omówienia ewentualności urządzania Zjazdów lek. i przyrodn. pol. nie w lecie, ale w terminie jesiennym.

W ciągu dyskusyi wyszły na jaw trudności, na jakie natrafiałyby czynności organizacyjne Zjazdów, gdyby Zjazdy miały odbywać się w jesieni; w tej bowiem porze są ferye uniwersyteckie, wskutek czego brak w mieście większej części właśnie tych, którzy Zjazd urządzają, będąc czynnymi czy to w Komitecie gospodarczym, czy też w sekcyach naukowych. Ghociaż więc Zjazd musi być przygotowany znacznie wcześniej, to jednak ostatnie trzy tygodnie, bezpośrednio przed Zjazdem, muszą być wypełnione wytężoną pracą tak w Komitecie gosp., jak w Komitetach sekcyi naukowych — a temu właśnie na przeszkodzie stoi podczas feryi uniwersyteckich brak tych, którzy w tej pracy biorą główny udział. Wobec tego przyjęto, że Stała Delegacya Zjazdów rozpatrzy na przyszłość ewentualność odbywania tych Zjazdów w innym niż dotychczas terminie, tegoroczny zaś Zjazd, jak już zadecydowano i do publicznej wiadomości podano, odbędzie się w lipcu, od 18 do 22 włącznie.

Dnia 18 lipca odbędzie się o g. 6 wieczorem uroczyste posiedzenie Tow. lekarskiego krakow. dla uczczenia 50-letniego jubileuszu „Przeglądu Lekarskiego", jednego z najstarszych tygodników lekarskich polskich, poczem zebranie towarzyskie w salach Grand-Hotelu. Dnia 19 lipca uroczyste otwarcie XI Zjazdu i odczyt prof. E. Romera „O krajobrazie". W następnych dniach, rano i popołudniu, posiedzenia sekcyjne. Dnia 22 lipca zamknięcie Zjazdu i odczyt d-ra H. Święcickiego z Poznania p. t. „Estetyka w medycynie". Potem odbędzie się wycieczka balneologiczna i wycieczka geologiczna i zjazd do salin wielickich..

Program naukowy Zjazdu zostanie niebawem ogłoszony.

Walne zebranie delegatów Straży.

W niedzielę w południe odbyło się w biurze Straży w Poznaniu (w kółku zamkniętem) zebranie delegatów, które zagaił prezes Straży, poseł d-r Niegolewski, podnosząc, że zebranie ostatnie odbyło się w grudniu 1909 r.

Po sprawdzeniu legitymacyi zabrał głos d-r Schroeder, sekretarz i kierownik biura. Listów nadeszło w roku 1910 do Straży około 2000. Biuro wysłało 30 tys. broszur treści historycznej, 3 tysiące katechizmów, 2 tysiące elementarzy i 3 tys. historyi polskiej. Rozpowszechniło się też kilka tysięcy zeszytów księgi „Przemysłu i handlu".

Klientów do biura zgłosiło się 1200, którym udzielono rady i wskazówek. Komunikatów do pism wysłało biuro 16.

Czynności sekcyi prawno-politycznej załatwia teraz biuro samodzielnie.

Kwitaryusze i znaczki zniesiono. Tych ostatnich było na sumę 16 tys. marek między ludźmi. Biuro starało się pretensye te ściągnąć. Kilkaset marek z tego tytułu już wydobyto, a jest nadzieja, że jeszcze i dalsze kwoty wpłyną.

Praca biura powiększyła się, bo załatwiać trzeba także ekspedycyę „Miesięcznika" Straży. Pierwszego numeru wysłano 8 tys. egzemplarzy, drugiego 4 tys., trzeciego 4,500.

Dochody wynosiły w roku ubiegłym 5960 marek, a rozchody 4762 mr. W rozchodach figuruje też załatwiony teraz już dług zaległy z powodu „Księgi Handlu i Przemysłu" w ilości 1700 mr.

Nad tym referatem rozwinęła się dyskusya, w której z zadowoleniem podnoszono, że działalność Straży zeszła z drogi gestu a weszła na tory realne.

D-r M. Seyda poruszył też, by w sprawach „Chleb dla swoich" biuro ograniczyło działalność do tych tylko wypadków, które ogół obchodzą. Mieszanie się do interesów prywatnych szkodziłby bowiem mogło. D-r Schroeder wyjaśnił tę sprawę.

Następnie pos. d-r Niegolewski dał pogląd na stan funduszów Straży. Przekonano się, że w kasowości panuje porządek, Fundusze umieszczone są po większej części w bankach na książeczkach oszczędności i należyta też nad nimi odbywa się kontrola.

D-r Seyda referował o działalności sekcyi oświatowej, tudzież o obchodach pamięci Słowackiego i Szopena. Obchodami tymi zainteresowały się czasu swego szerokie warstwy ludu i to właśnie nazwać można bodaj czy nie najdodatniejszym wynikiem pracy sekcyi oświatowej.

W końcu obradowano jeszcze nad sprawami organizacyjnemi, a mianowicie nad zmianą niektórych punktów ustaw Towarzystwa „Straż".

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.